Nr 76. Kraków, Niedziela 3 Kwietnia 1898. Rocznik XVII.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 16 zł. w. a. | 8 zł. w. a. | 4 zł. w. a. | 1 zł. 35 ct. |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 70 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii. Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 35 „ |

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13**

**Telefonu Nr. 41.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur, Rue Caumartin. 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

## Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

*Nowi prenumeratorzy otrzymają* ***bezpłatnie*** *początek drukującej się u nas, konkursowej powieści* ***Emmy Jeleńskiej*** *p. t.*

**„Panienka“.**

**Kraków,** 2 kwietnia.

Pierwszy popis krasomowczy ks. Stojałowskiego w Radzie państwa zawiódł nadzieje. W długiej przewlekłej mowie, słuchanej przez skromną liczbę posłów i stenografów, nie powiedział rozgłośnej sławy demagog właściwie nic nowego ponad to, czegoby Izba od poprzednich mowców się nie dowiedziała. Mowa ks. Stojałowskiego przybrała przedewszystkiem charakter politycznego dyalogu między nim, a grupką otaczających go posłów, do której należał Demel, Okuniewski, Daszyński, Kozakiewicz, Winkowski i paru innych.

Prezes polskiego „Koła chrześcijańsko-ludowego“ odcinał się wprawdzie sprytnie na wszystkie strony, lecz nie wydobył z siebie tych silnych akcentów politycznych, do jakich obecnie przyzwyczaiła się Izba. Pochodziło to przedewszystkiem z niezdeklarowanego stanowiska mowcy wobec Koła polskiego i pewnej widocznej rezerwy wobec rządów hr. Badeniego. Autor namiętnej broszury „*Vor das Weltgericht*“ twierdził, że wyrządzono mu wprawdzie w Galicyi krzywdy wiele, lecz jeszcze więcej doznał jej od Niemców w Cieszynie. Ubolewał on wprawdzie nad taktyką Koła polskiego, które odmówiło przyznania jego klubowi pewnej liczby mandatów w komisyach, lecz, jak na obecnie panujący w Radzie państwa styl krasomówczy, był w wyrażeniach dość oględny i wstrzemięźliwy, czem sprawił zawód Niemcom z opozycyi, przyzwyczajonym do pieprznych potraw parlamentarnych.

Całość przemówienia ks. Stojałowskiego wypadła niesktadnie i blado, gdyż gubiła się w wielkiej masie szczegółów. Ks. Stojałowski pragnął „wygadać się“ za wszystkie czasy i mówił za wiele, za długo. Nowego programu nie postawił on wcale, — to, czego chce jego klub, słyszano już od reprezentantów innych stronnictw.

Pod względem narodowym, polskim, znaczące są wywody ks. Stojałowskiego o t. zw. „idei Jagiellońskiej“. Socyalistyczny poseł ruski, dr. Jarosiewicz, oskarżał Sejm galicyjski, że „opiera się na wielkopolskiej idei Jagiellońskiej“ i że Galicya uważana jest za część wielkiego państwa Jagiellońskiego, która każdej chwili do tego państwa wcieloną być może. Jak na prawego syna socyalizmu przystało, polecał Rusinom, aby nie podzielali tej idei, gdyż narody przestały już opierać się na historycznych dokumentach (?!), a opierać się muszą na nowoczesnych podstawach. Na to zauważył ks Stojałowski, że Jagiellońska idea nie polega na odbudowaniu Polski, „o czem Polacy nie marzą wcale“ (*sic!*); jego zdaniem, „jest to tylko idea chrześcijańskiej sprawiedliwości, solidarności i braterstwa Słowian, która wyraz znalazła w unii“.

Właściwie ks. Stojałowski stanął tutaj z Rusinem-socyalistą na jednej podstawie. Dr. Jarosiewicz żąda od Polaków i Rusinów, aby zapomnieli o przeszłości i pogodzili się z nowożytnym ustrojem politycznym Europy; ks. Stojałowski zapewnia, że „Polacy nie myślą o odbudowaniu Polski“; dr. Jarosiewicz każe nam zapomnieć o historycznych dokumentach, ks. Stojałowski zaś czemprędzej obniża polityczną wartość dziejowego aktu, jakim była unia lubelska i twierdzi, że ożywiała ją tylko idea chrześcijańskiej sprawiedliwości, solidarności i braterstwa Słowian. Różnica zaś między zapatrywaniem dra Jarosiewicza i ks. Stojałowskiego polega w tym wypadku na tem, że ks. Stojałowski dobrowolnie, w imieniu Polaków (*sic!*), zrzekł się tego, z czego czynił im zarzut dr. Jarosiewicz.

Tymczasem zarówno pod względem politycznym, jak nawet czysto logicznym, zapatrywania dr. Jarosiewicza i ks. Stojałowskiego nie wytrzymują krytyki. Przedewszystkiem bowiem nierozsądnem jest żądaniem, aby narody przestały opierać się na dokumentach historycznych, a stanęły jedynie na realnych, nowoczesnych podstawach. Żaden naród nie zechciałby skrzywdzić samego siebie przez wyrzeczenie się swej przeszłości, bo przecież na niej opiera się jego dzisiejsza organizacya. Narody nie wyrastają, jak grzyby po deszczu, i nie giną bez śladu. Mogą utracić byt polityczny, ale nie potrzebują skutkiem tego rezygnować z całego dziejowego dorobku, który jest ich prawowitą własnością i każdej chwili wskrzesić może na nowo ich państwową niezależność. Czy to Rusini, czy Polacy, nie mogą nic stracić, a muszą zyskać, opierając się na „dokumentach historycznych“, skoro dokumentów tych nie zrzeka się żaden z ich sąsiadów.

Ks. Stojałowski zupełnie mija się z prawdą, oświadczając w imieniu Polaków, którzy go do tego nie upoważnili, że nie myślą oni o odbudowaniu Polski. Dla czego nie mają myśleć? Jeżeli Niemcom, Francuzom i Anglikom wolno głosić, że państwa ich mają wiekową przed sobą przyszłość, toż dla czego my mamy zrzekać się dobrowolnie naszej przyszłości, która równie jest dzisiaj tajemnicą, jak losy innych państw i narodów? Zresztą cała nasza praca narodowa straciłaby żywotny charakter, gdybyśmy zwątpili o odbudowaniu Ojczyzny.

Nie jest też prawdą, jakoby unia lubelska była jakimś mglistym aktem „chrześcijańskiej sprawiedliwości, solidarności i braterstwa Słowian“. Unia lubelska opierała się bezwątpienia na zasadach chrześcijańskiej sprawiedliwości, bo nikogo nie krzywdziła, a wychodziła na korzyść obu stron, łączących się w wielkie, potężne państwo. Ta unia była podstawowym aktem politycznym, który zawyrokował o wielkości Polski, ba, o losach Europy nawet. Niechże wartości tej unii nie obniża ks. Stojałowski i nie podsuwa jej jakichś panslawistycznych tendencyj bo o nich nikomu się wtedy nie śniło.

W pojęciach swoich pozostanie ks. Stojałowski odosobnionym, a my ubolewać tylko możemy, że ciężka szkoła życia nie przyniosła mu rzetelniejszych wierzeń narodowych.

## Listy z zaboru rosyjskiego.

**Warszawa,** w marcu.

*(Nowe środki prześladowania policyjno-sądowego. — Projekt przepisów o unii. — Cerkiew na Saskim placu. — Ks. Imeretyński i Flawian).*

W Chełmszczyźnie to samo się dzieje, co na Podlasiu. We wsi Bondyrz, w gminie Suchawola, w powiecie zamojskim, mieszkają dwaj bracia Sawczukowie, Józef i Michał. Ojciec ich, Jan; dziad, Wojciech — byli katolikami. Akt urodzenia Wojciecha, którego imię samo jest czysto katolickiem i polskiem, znajduje się w księgach parafii góreckiej. Jan Sawczuk ożenił się w roku 1862 z Teteryczanką, katoliczką W roku 1878 zawarł powtórne śluby z Rozalią Skrzyńską, również katoliczką. W kościele katolickim, bez najmniejszych przeszkód i wątpliwości urzędowych, ochrzcił sześcioro swych dzieci. Konsystorz prawosławny warszawski — wszystko w piecu spalił. — Znowu z badania biegłych, staro- i młodo-żyłów, wyprowadził dowód, że ojciec obu Sawczuków, ów Jan, od 1 do 15 roku życia spełniał obrzędy prawosławne (unickie). — a ochrzczenie przypadkowe *in articulo mortis* ich dziada Wojciecha w kościele unickim poczytał za akt „przyłączenia“ do prawosławia. Rozwiązane już przez śmierć samą pierwsze małżeństwo Jana, z Teteryczanką, konsystorz jeszcze od siebie rozwiązuje, uznając je za nieważne; ale dzieciom z tego podwójnie rozwiązanego małżeństwa, — dzieciom, które według samych praw rosyjskich, wskutek rozwiązania związku ślubnego jako nieślubne, niemające ojca legalnego za matką, to jest za jej katolicyzmem, legalnie pójśćby powinny — zabrania być katolikami, na rzecz prawosławia je zajmuje, na prawosławie nawrócić je nakazuje, a obowiązek „pasterskich starań“ w tym celu wkłada na miejscowego popa. O, ten ich nawróci, jeśli nie pasterstwem swojem i apostolstwem, to żandarmami, policyą, sądami i więzieniem.

Pop, dzięki tym pomocnikom, spełni i drugą jeszcze misyę, włożoną nań przez konsystorz: nawrócenie samego Jana, ojca i dziada prześladowanych i wszystkich ich braci. Dla ułatwienia mu zadań apostolskich, kosystorz kopię swego postanowienia posyła naczelnikowi pow. Zamojskiego, ażeby ten mógł z urzędu już tamować Sawczukom swobodne wyznawanie katolicyzmu, oraz prokuratorowi przy sądzie okręgowym w Lublinie, aby ten znowu nakazał gwałtownie, wbrew prawu, wymagającemu wyroku sądowego, przenieść akty urodzenia dzieci Jana Sawczuka z parafii katolickiej w Krasnobrodzie do tamtejszej parafii prawosławnej i uczynił o przeniesieniu tem wzmiankę, tak w księdze urodzeń wyznania katolickiego, jak i w księdze hipotecznej Sawczuków. Na widok takich niegodziwości mimowoli z piersi wyrywa się okrzyk: szakale!

Wysokie grzywny, nakładane na unitów, szczególniej w powiatach konstantynowskim i włodawskim, rujnują prześladowanych także i majątkowo. Za odbywanie robót gospodarskich w święta prawosławne nałożenie 15 to lub 20 to-rublowej kary równa się skazaniu na głód całomiesięczny Kto nie ma czem zapłacić, temu zajmują dobytek: krowę, konia, garstkę owiec, pędzą do gminy i sprzedają za bezcen. Kto ostatecznie już zrujnowany, albo też upatrzony przez władzę na więźnia, tego w razie niezapłacenia grzywien wtrącają do aresztu policyjnego na taką liczbę dni, jaką wskazuje ogólna taryfa zamiany, lub postanowienie sądu. W sądach siedzą sami Rosyanie, i to wybrani i dobrani do katowskich obowiązków. Unicie nie wolno w urzędzie odezwać się po polsku; zamożniejszy za jeden dźwięk polski płaci pięć rubli. Rząd rosyjski, dodając unitom coraz nowe szczeble do drabiny nieszczęść, — wprowadza już prześladowanie wysokiemi grzywnami za odmawianie posług parafialnych, jak n. p. stójki przy cerkwi W powiecie konstantynowskim niedawno jednego z takich opornych za niestawienie się na stróżę nocną przy cerkwi sąd gminny skazał na zapłacenie dwudziestu pięciu rubli.

I tak to za tej nowej ery porządku, prawdy i sprawiedliwości, polepszył się los biednego ludu, który ze zburzonej już unii uciec chce do oszczędzanego jeszcze katolicyzmu rzymskiego! Za rządów ks. Imeretyńskiego zapowiadano nowe jakieś prawodawstwo, któreby przynajmniej złagodziło i ograniczyło prześladowania. Politycy z ulicy Wareckiej i z Widoku wróżyli pozwolenie wszystkim opornym unitom na swobodne wyznawanie katolicyzmu. Sam książę Imeretyński, kiedy jeszcze przed rokiem był w Petersburgu. dopiero jako generał-gubernator, nominat, przyrzekł skarżącym się unitom poparcie ich sprawy w duchu prawdy i sprawiedliwości. W co się to wszystko obróciło? Sami nowiniarze-optymiści przyznają już, że „najświątobliwszy“ synod nie chciał się zgodzić na wypuszczenie z kazamat prawosławia tych dziesiątków tysięcy wiernych kościołowi rzymskiemu, którzy w spisie statystycznym odbyli niejako głosowanie powszechne za katolicyzmem. Najświątobliwszy synod rzeczywiście nie zgodził się na żądanie księcia Imeretyńskiego, ale w żądaniu nie było tych rzeczy, o których prawią nowiniarze-publicyści z *Kraju, Kuryera Polskiego* i *Słowa*.

Chodziło w memoryale nie o unitów, opierających się i opędzających prawosławiu, a garnących się do katolicyzmu, ale o katolików, przez rząd rosyjski do prawosławia zapędzanych, pod pozorem, że ten lub ów ich przodek miał na sobie jakiekolwiek znamiona unickie, a więc — prawosławne. Otóż synod nawet na wyzwolenie tej nielicznej garstki ludności unickiej zgodzić się nie chciał. Jeszcze w czerwcu roku zeszłego prokurator Izby sądowej, Turau, z polecenia ks. Imeretyńskiego opracował projekt przepisów, w których między innemi znajdowało się i zniesienie komisyj, powołanych jeszcze w roku 1877 do wywlekania umarłych z grobów, do dochodzenia, żali przypadkiem ojciec, dziad lub pradziad katolika, podejrzanej dla popów legitymacyi, nie był unitą, a więc — prawosławnym. Miano ustanowić nowe komisye, znieść wszelkie kary administracyjne i policyjną dowolność. Prawosławie z wilka przedzierzgnąć się miało w cierpliwie dobrowolnego nawrócenia się wyczekującą owieczkę... No, i wilk — wilkiem po dawnemu.

Niedoszłemi przepisami dziś już wybrukowane jest piekło unickie. Prawem reakcyi ucisk zamiast zesłabnąć, jeszcze spotężnieć musi, już spotężniał. Żarliwość prawosławna, po Hurce ułagodzona, na nowo zaczyna ogniem parskać. Ubycie Flawiana, mianowanego egzarchą Gruzyi, nie zatamuje fanatyzmu Następca jego, podobno z Wilna, nazywający się duchownie Hieronymem, świecko Egzemplarskim — och, co za nazwisko! — choć nie wrosły, jak on, w grunt prześladowania, będzie robił to samo, dopóki polityka tego samego chce. — Zasady księcia Imeretyńskiego także tu nie będą przeszkodą. — Poróżniły go wprawdzie te zasady z Flawianem w jesieni roku zeszłego, ale też i nie przeszkodziły mu wyjednać większego niż przedtem funduszu na budowę cerkwi w Królestwie, a zwłaszcza na dokończenie wielkiego soboru w Warszawie. Zasługi księcia na obu tych punktach podniósł już „Nabludatel“ *redivivus* w num. 39 *St. Peterburgskija Wiedomosti*. Zwłaszcza to, co książę zrobił dla duchownego zwingburgu na Saskim Placu, zjednało mu dobrą notę nietylko u patryotów w klubie, ale i u dygnitarzy prawosławia. Potworna masa murów, cegieł, wapna, belek, desek i żerdzi, wyrosła w ciągu ubiegłego lata i jesieni, dzięki księciu, otrzymała teraz taki zasiłek już nie od narodu, ale od skarbu rosyjskiego, że w roku bieżącym będzie mogła być wyprowadzoną pod dach.

Usunięcie Flawiana jest rzeczą przypadku. Gdyby nie śmierć metropolity moskiewskiego, książę Imeretyński darłby z Flawianem koty po dawnemu, dopókiby się nie przekonał o daremności walki. Całkiem błędne były pogłoski, jakoby car otrzymany od Flawiana list, oskarżający generał-gubernatora o zaniedbywanie obowiązków reprezentacyi religijnej, przysłał samemu obżałowanemu *in originali*, jedynie tylko dla podzielenia się z nim oburzeniem. Książę musiał się z zarzutów wytłómaczyć; wytłómaczył się, ale w każdym razie był obwinionym — o niebywanie w cerkwi urzędowej w dni galowe. Istotnie, rozgniewany na Flawiana za osobiście dotkliwe przemówienie na obrzędzie religijnym w Chełmie we wrześniu roku zeszłego, nie chcąc całować krzyża, podawanego przez wroga, książę nie był na kilku galówkach w cerkwi głównej od parady; a to samo już stanowiło fakt uderzający i mogło ściągnąć potrzebę wyjaśnień.

*Narrans.*

## „Ruch ludowy“ w Poznaniu.

W tych dniach odbyło się w Poznaniu zebranie wyborcze t. zw. „stronnictwa ruchu ludowego“, które było bardzo ciekawe i charakterystyczne. Kierowali nim redaktorzy *Orędownika* i *Postępu*, pp. Szymański, Siemianowski i Knapowski. Zagaił ze-

**Władysław Orkan.**

## BAZIE.

Obrazek wiejski.

W kotlinie podkarpackiej rozlewają się promienie słoneczne jasną białością wiosennego dnia... Cała natura świeża, z pobrukanej szaty śnieżnej rozodziana, kąpie się w tych promieniach i suszy w lekkim podmuchu wietrznym, falisto płynącym od białych, zimnych szczytów.

Gdzieniegdzie w głębokich potokach widnieją szare płaty niestajanego śniegu, lecz gęściej czerwienią się na wzgórkach słonecznych świeżo zorane zagony.

Cała ziemia wygrzewa się rozkosznie do słońca, które w białej pełni płynie ponad szczytami...

W stromej uboczy skrył się w półcieniu szary „wrąb“, a przylaski czarne i jałowce tulą się koło niego, jak potracone stada owiec...

Doliną spływającej roztoki rozścieliła się cała wioska: Osiedla*) mniejsze i większe, otoczone sadami, a potracone rzadko, jak gniazda skowroncze na ugorze.

Spokój we wsi i cisza.. Tylko w naturze widać wszędzie ciekawe oczy, niby oczy chłopięcia, które po długim, ciężkim śnie budzi się nagle w nieznanej okolicy. Wszystko patrzy... Każda trawka wychyli się ku tobie ciekawem spojrzeniem... Gdzie zajdziesz — wszędy jesteś na jasnym widoku rozbudzonej natury... Gdzie spojrzysz — oczy... same oczy.

Chwilami zda się, że zleniwiała natura przeciera je po długiem spaniu zimowem i napowrót chce się do snu ułożyć... Zimno, płynące od szczytów rzadkim powiewem, odrętwia jej nerwy... Podmuch zachodni huśta, kołysze, usypia...

Powoli dyszy ziemia omdlałą piersią i leniwie poziewa... A każdy oddech mgłą się unosi, a każdy poziew ciągłemi oparami -- ku niebu..

Światło idzie od słońca i „gorącz“ pali bez ustanku... Blaskiem oślepia naturę, promieniami szczypie i ostre strzały śle w najskrytsze zakątki. Ogień piecze i budzi i ożywia: to trawy, to kwiaty, to drzewa ..

„A co kwiatek — to oczkiem strzeli dookoła
I uśmiechnie się słonku miłośnie,
A co trawka — to drugą siostrzyczkę wywoła
I o igłę nad ziemię wyrośnie...
Co na jawie — to w słonku na życie sny wróży
I w błękity spogląda radośnie,
A co we śnie — to oczka rozkoszuie przymruży
I o szczęściu zamarzy, o wiośnie“...

Kwietnia niedziela — boży dzień... Pierwsza niedziela wiosny w krainie skalnych kęp i pustych ugorów. Toż wesele wielkie ogarnia zapadłą w kotlinie wioszczynę, i słońce, dawny sprzymierzeniec ludzi, w radość ubiela twarze, sposępniałe długą zimą i zasuszone chrześcijańskim postem.

Po chatach siedzą ludzie, jak polne norniki. Tylko dym, pnący się z dachów sinemi wężykami ku górze, zdradza, że przy śniadaniu, kto żywnie chce i może, nabiałem krzepi się przy uroczystem święcie na cały boży dzień.

Na polach ptactwo rozkłada gospodarstwo swoje i białość słoneczna chodzi po wydmach skalistych, zresztą nikt.... Spokojnie i cicho.

Słońce stanęło już nad szczytem wysokiego Turbacza*), kiedy z najdalszego zakątka wioski poczęli sypać się ludzie.... Najpierw jedna postać, skulona, owinęta białą „łoktuską“, utyka po kamienistej drodze, wiodącej zygzakiem koły wody na dół. Sunie schylona, biała, koścista, jak „śmierzć“.... „Pobożne babsko“ — jak ją zwią — „nigdy nie ominie różańca“.

Za nią po dwoje, troje i więcej szarych postaci wyłazi z poza opłotków na drogę. Niezadługo kamienisty „zjazd“ zaroił się różnokolorowym tłumem. Gromadki mniejsze i większe mijają się, schodzą i giną wśród zabudowań podróżnych, by wypłynąć za chwilę na czas niedługi, póki ich drzewa najbliższego osiedla nie zakryją.

Na ramieniu każdego kołysze się cienka, w czerwone wstążeczki przybrana, habina; z każdej wykwitają gęsto miękuchne, srebrzyste bazie....

W świątecznem usposobieniu rozgwarzył się wesoło idący lud. Powszedniość smutków i utrapień znikła z jego twarzy, a jeżeli nie uleciała, to skryła się gdzieś głęboko, na dno serca. Nie poznać, że wczoraj był tymsamym ludem.

Chichoczą hałaśliwie młodzi, śmieją się cicho, dobrodusznie starzy, jakby ich wszystkich owładnęło szczęśliwe zapomnienie życia....

— W jakie to pędy Józka leci! — zaśmiał się jeden z parobczaków, wskazując habiną na dziewczynę, wyprzedzającą inne.

— Nie dziwota! — zauważył jeden ze starych. — Będzie w kościele ścisk, bo wielgie święto. Chciałaby się przed ontarz dostać...

— Coby jej naprzód poświęcili!

— Jużci! Bo tam ino na nią czekają z kropidłem....

— Tatusiu! Będziecie koszyki robić z poświęconych pręci, czy co? — zagadnął jakiś parobczak, przedrwiwając chłopinę mizernego, który dźwigał na ramieniu cały pęk bazi.

Chłopina uśmiechnął się, nie wiedzieć, jak....

— Czy czy to i inno....

Wyjąkane słowa zginęły w chórze śmiechu.

— Baziu, baziu meee!.. — krzyczy jeden z młodszych chłopaków, naśladując jagnię i ucieszony, jakby go kto samym miodem napasł, przeskakuje drobne kamienie.

— Ja gdowiec, wyście gdowa — tłómaczy jakiś podeszły gazda kobiecie, obok idącej. — Pobierzmy się na wolę boską i będziemy pchać jako tę biedę kolanami przed sobą....

— A co się ma stać, to się stanie! — wypadło z gwarliwej gromadki.

— Pomału-że moja Kasiu! — woła rosły chłopak, śmigając w powietrzu habiną.

Trzy Kasie naraz obejrzały się, co wywołało w gromadzie nowe śmiechy. A „ta czwarta“, ani spojrzała okiem, choć dobrze wie, że na nią wołał....

— Cicho! sygnują!... — doleciało z przedniej gromady.

Naraz ustały śmiechy. Zdala dolatywało cienkie, miarowe brzmienie sygnaturki....

Ludzie przyspieszyli kroku. Lekka pogwarka zmieniła się w urywane, gorączkowe zdania. Wszystkim dzwoni w uszach i jęczy głos wołającej sygnaturki.

Wnet zeszli na ławy i pod kościół, gdzie już tłumy pchały się wąską bramą i zalewały kolisty cmentarz kościelny, otoczony niskim murem. Mały kościołek pomieścił zaledwie część zgromadzonego ludu.

Pozostały tłum szeroką ławą obległ kościół dookoła i stoi, rozmodlony, w słońcu.. stoi cicho, w skupieniu, skąpany jasną białością wiosennych promieni.

Gdy przez drewniane ściany wypadnie stłumiony głos dzwonka od ołtarza — tłum chyli się i klęka, a z nim porusza się falą gęsty las wierzbowych pręci....

*) Osiedle — parę domów w kupie związanych wspólnością pastwisk i ugorów. Nazwa „osiedla“, używana na całem Podkarpaciu, pochodzi jeszcze z czasów, kiedy osiedlali się pierwotni przybysze, karczując nietknięte lasy. Około jednego domostwa, do którego należał dzisiejszy grunt całego „osiedla“, powstawały z czasem przez podział i związki rodzinne osiedla inne — tak, że dziś osiedle to liczy od 10 do 20 domów. Z kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu takich „osiedli“ składa się cała podkarpacka wieś. *Przyp. aut.*

*) Turbacz — najwyższy szczyt Gorca.

*Emma Jeleńska.*

## PANIENKA.

POWIEŚĆ.

42 (Ciąg dalszy).

Tu Tadzio spostrzegł, że grzywa kucyka się poplątała, więc zaczął ją wygładzać, potem szedł obok Kańskiego, prowadząc konia za uzdę.

— Jak Gucio przyjedzie, to Jadwisia mówiła, że pozwoli mi strzelać z rewolweru. A pan umie strzelać?

— Jako tako umiem, razem uczyć się będziemy, co? — odparł Kański z uśmiechem.

— A dobrze! — zawołał Tadzio. — A ciebie biedaku muchy kąsają — dodał zwracając się do kuca.

— A mama dziś jakże się ma?

— Mama, a to najgorsze te ślepce! Widzi pan, aż spuchła mu szyja Biedny mój kosiak! Mama zdrowsza już, a jak Gucio przyjedzie, to będzie zupełnie zdrowa.

— A to dlaczego?

— A bo mama jego najwięcej lubi ze wszystkich. Mnie i Jadwisię lubi, ale tak sobie, a Gucia, to aż strach!

— Czy się nie mylisz?

— Nie, napewno. Tylko niech pan Jadwisi tego nie powie, bo ona tego nie pozwala mówić, ale ja wiem, że i ona tak myśli. Nu, ty! nie można skubać trawy teraz, dostaniesz w stajni świeżej trawy Pan zobaczy Gucia jutro, on ma na codzień taki mundur, jak każdy oficer, tylko czapkę białą, ale za to, jak parada, to ma mundur cały biały, a na piersiach blachę błyszczącą złotą. Czy pan kiedy widział kawalergardów w paradnej formie?

— Widziałem.

— No i cóż?

— Cóż, bardzo pięknie wyglądają.

branie przewodniczący komitetu stronnictwa dr. Szymański, witając uczestników, których było przeszło dwustu, w tej liczbie wielu socyalistów z przywódcą p. Wiese. Przewodniczący zaznaczył na wstępie, że komitet ruchu ludowego powołał swoich zwolenników w celu zastanowienia się nad zbliżającemi się wyborami. — W stronnictwie nurtują dwa prądu: radykalny i umiarkowany. Pierwszy chce działać przy wyborach na własną rękę, drugi popróbować zgody. Komitet po gruntownych naradach przyszedł do przekonania, że trzeba koniecznie wysłać do Berlina „nowych ludzi". Hasło to może powziąć tylko Poznań, ponieważ tu są odpowiednie siły. O usunięciu wszystkich posłów dotychczasowych, jak tego sobie niektórzy życzą, komitet nie myśli, pragnie jednakże usunąć ludzi bezczynnych, którzy nawet nigdy nie zabierają głosu w parlamencie. Przytem trzeba, aby reprezentacya polska nie była wyłącznie szlachecką, należy więc wybrać także kilku przemysłowców lub kupców.

Po tem oświadczeniu przewodniczący odczytał porządek obrad i udzielił głosu p. Knapowskiemu. Ten mówił o krzywdach, jakie wyrządziły Polakom ustawy wyjątkowe i zaznaczył, że rząd w ostatnim czasie zaprzeczył lojalności ludu polskiego; trzeba więc koniecznie wysłać do Berlina reprezentanta ludowego, żeby ministrowie z nim się zapoznali. Dzisiejsi posłowie polscy bawią się w wielką politykę, a nie reprezentują wcale materyalnych interesów społeczeństwa. Należy więc wysłać przedstawiciela ludowego i to z Poznania. Mowca sądzi, że pośród ludu i ludowców jest dosyć ludzi, kwalifikujących się na posłów.

Trzecim urzędowym mowcą był p. Siemianowski, który mówił także z natchnienia „naczelnika" ruchu ludowego. Na wstępie oświadczył, iż przemawia w imieniu komitetu, powołanego do życia zaufaniem i siłą stronnictwa ludowego. Opowiedziawszy zebranym o „ciężkich walkach", jakie stronnictwo ludowe staczać musi od początku swego istnienia, potrącił o secesyę, urządzoną przed pięciu laty, starając się wmówić w uczestników zebrania, że secesya była wówczas „konieczną". Dziś stosunki się zmieniły, ale na korzyść stronnictwa ludowego, ponieważ „cały naród wstępuje na to stanowisko, czego dowodem liczne w ostatnim czasie pojawiające się broszury". W dalszym ciągu mówił o „historycznem zebraniu" zwołanem przez komitet „partyi dworskiej", którego rezultatem było usunięcie kandydatury p. Cegielskiego. Komitet „ruchu ludowego" starał się o zgodę w celu postawienia wspólnego kandydata, układy jednak z komitetem „partyi dworskiej" rozbiły się, wskutek oporu ostatniego. P. Siemianowski naśmiewał się z komitetu „partyi dworskiej", który przed pięciu laty przeprowadził p. Cegielskiego, a dziś przeciw niemu występuje. Ponieważ więc układy się rozbiły, dla tego stronnictwo ludowe musi wystąpić na własną rękę. Kandydatów „partyi dworskiej", komitet „ruchu ludowego" chętnie widzi, ale będzie ich zwalczał dla tego, ponieważ stawia się ich w tym celu, aby zabić ruch ludowy. Panowie ci bowiem pozwolili umieścić się na liście pod tym tylko warunkiem, jeśli i pan Cegielski pośród nich znajdować się będzie. Jest to poprostu manewr, obliczony na obejście zwolenników ludowych, nie ulega bowiem wątpliwości, że skoro p. Cegielski będzie postawionym na liście kandydatów, komitet prowincyonalny go zatwierdzi i znowu będzie posłował z Poznania. Rozważywszy to wszystko, komitet „ruchu ludowego" stawia ze swej strony p. Franciszka Andrzejewskiego, właściciela gospodarstwa 600 morgowego. P. Andrzejewski kwalifikuje się na posła, bo „choć nie był na uniwersytecie, jednakże jest oczytany i posiada majątek". Komitet cieszy się, że ma takiego znakomitego kandydata. W jednym razie komitet zmieniłby swoje zdanie, to jest wtedy, gdyby postawiony został kandydat zupełnie p. Andrzejewskiemu podobny. Jeśli to nie nastąpi, ruch ludowy „pójdzie swoją drogą, nie oglądając się na nikogo".

Mowca wspomniał, iż odzywają się głosy, że „nowi ludzie" zaprzepaszczą to wszystko, co dobrego zrobili dotychczasowi posłowie; ale zdaniem mowcy nie podobna więcej zaprzepaścić interesów polskich, niż zrobiono to dotychczas. Mowca zakończył wezwaniem, aby zwolennicy ruchu ludowego mieli pełne zaufanie do swego komitetu i poparli go w ciężkiej pracy.

Z kolei przemawiał przywódca socyalistów poznańskich, Wiese, a oświadczywszy bez ogródki, że przemawia w imieniu proletaryatu, rozwodził się o potrzebie wysłania do Berlina posła ze stanu robotniczego. Najstosowniejszym posłem z miasta Poznania, byłby zdaniem jego Morawski (socyalista), mowca więc zażądał, aby Morawskiego postawiono na kandydata.

Charakterystycznem było przemówienie p. Gajdy. Oświadczył on, że komitet ruchu ludowego nie powinien się wdawać w żadne układy z komitetem partyi dworskiej, ponieważ tenże jest nieprawnym i nie miał nawet prawa uchwalać głośnej rezolucyi. Następnie wyraził się mowca sympatycznie o p. Cegielskim i zażądał, aby komitet ludowy podziękował p. Cegielskiemu za czternastoletnią jego dodatnią działalność poselską.

Powstał wielki hałas, a przewodniczący nie pozwolił p. Gajdzie mówić dalej.

Ostatecznie zgromadzeni zatwierdzili kandydaturę p. Andrzejewskiego, a przewodniczący udzielił głosu nowemu kandydatowi na posła.

P. Andrzejewski zapewniał, że, jeżeli wybrany będzie posłem, wielkiej polityki w Berlinie prowadzić nie będzie; bo obecnie, choć by i anioła wysłano do Berlina, nic istotnego dla Polaków zdziałaćby nie mógł. Następnie mowca polemizował z wywodami p. Wiese'go, a krótką swą mowę zakończył temi słowy: „Wiem bardzo dobrze, że mandat poselski nie sprawia przyjemności. Stoję przed wami, panowie, jako żołnierz, do którego będą strzelali. Ale trudno, ktoś tam iść musi, więc pójdę!"

Na tem zebranie się skończyło. Partya „ruchu ludowego" zaznaczyła swą postawę, zapowiedziała odrębną akcyę wyborczą i postawiła swego kandydata w Poznaniu. Dzienniki poznańskie z przekąsem odzywają się o tej akcyi i o tym kandydacie, dając do zrozumienia, że ruch ludowy pod egidą p. Szymańskiego jest ciasnym i ograniczonym i nie ma nic wspólnego z ruchem, ogarniającym cały lud w zaborze pruskim. Wybory dopiero dadzą nam właściwą miarę wpływu, jaki p. Szymański i jego towarzysze na lud wywierają i jakie osiągnęli rezultaty ze swej agitacyi. To pewna, że nauczeni doświadczeniem z przed pięciu laty, obecnie ostrożniej i rozważniej biorą się do rzeczy. Wkrótce dowiemy się, co też zrobili w ciągu tych kilku lat.

## U Mac Kinley'a.

Ameryka północna, w swym ręku trzymająca losy wojny i pokoju, interesuje dziś więcej, niż kiedykolwiek, świat cały. Jeden z dziennikarzy francuskich, tak opisuje wrażenia swoje z po, słuchania u prezydenta Stanów Zjednoczonychtego najpotężniejszego dzisiaj w Ameryce państwa.

„Otóż jestem w drodze — opowiada on — z Nowego Jorku do Waszyngtonu. Sześćset kilometrów, dzielących te miasta, przebywa się w pięciu godzinach! Opuściłem Nowy Jork podczas mroźnego poranku. Co chwilę termometr zaczął się podnosić: już jest wiosna, a za pół godziny mamy lato. Najprzód przejeżdżamy przez lasy sosnowe, potem pędzimy wzdłuż gajów palmowych. W Waszyngtonie termometr wskazuje trzydzieści stopni ciepła. Jak daleko okiem sięgnąć, uroczy pejzaż zachwyca podróżnika. Lecz i tu nawet życie praktyczne swych praw nie traci: na wysokich palmach kołyszą się olbrzymie afisze z reklamami czernidła do butów, mydeł pachnących i t. p.

Na dworcu Waszyngtonie, zamiast uroczych Amerykanek, które spodziewałem się tam spotkać, widzę same potworne, brzydkie murzynki w kostyumach męskich, trzymajace w ręku rowery. W hotelu powiadają mi, że o godzinie 3 prezydent będzie udzielał publicznego posłuchania. Zbieram się prędko i zajeżdżam przed rezydencyę prezydenta zwaną „Białym domem", a zatopioną w ogromnym parku z mnóstwem drzew i krzewów egzotycznych.

Bramy rezydencyi są otwarte. Nie ma przy nich ani stróży, ani służby, ani nawet oddźwiernego. W przedsionku spostrzegam napis: „Wejście do salonu" i rękę wymalowaną, która nań wskazuje. Przyłączyłem się do zebranego już tłumu, z którym razem wszedłem do wielkiego, ze znacznym przepychem urządzonego salonu, gdzie już około dwustu osób przebywało, jak u siebie w domu. W jednym rogu pensyonat panienek bawił się wyśmienicie; opodal zaś przechadzała się grupa cyklistów, zabłoconych po uszy, którzy przybyli z Wirginii i Florydy, aby „jego" ujrzeć. Dalej znów całe rodziny dyskutują zawzięcie, murzynki uspakajają wrzeszczące dzieci, murzyni zaś, poubierani w zbyt ciasne fraki i za wielkie białe rękawiczki, z powagą oczekują zjawienia się Mac Kinley'a.

Po godzinnem mniej więcej oczekiwaniu, wchodzi do salonu urzędnik, po cywilnemu ubrany, a wyglądający raczej na woźnego, i oznajmia donośnym głosem:

— Gdy prezydent wejdzie, zechcecie państwo szybko przed nim defilować, ściskając mu rękę, lecz nie przemawiając do niego ani słowa.

Rzekłszy to, zestawił dwie kanapy w ten sposób, że utworzyły one rodzaj baryery, zostawiającej tylko wąskie przejście dla jednej osoby. W kilka minut potem drzwi się otwierają, wchodzi Mac Kinley. Zdawało mi się, żem ujrzał żywy portret Napoleona I go. — Ta sama twarz bez zarostu, ta sama potężna czaszka, te samo jasne, a głębokie i rozkazujące spojrzenie.

Mimowoli doznałem silnego wzruszenia na myśl, że ten człowiek rozstrzyga w tych czasach o pokoju i wojnie. Ubrany był w zwykły ciemny surdut, z białym goździkiem w dziurce od guzika. Rzucił on spojrzenie dookoła i zaraz rozpoczęła się w głębokiem milczeniu defilada. Zgniewał mnie nakaz milczenia, który postanowiłem przełamać. Znalazłszy się, gdy przyszła na mnie kolej, wobec prezydenta, rzekłem doń szybko po angielsku:

— Panie prezydencie, jestem francuskim dziennikarzem, przejeżdżającym przez Stany Zjednoczone, i przybyłem tu naumyślnie, aby zobaczyć największego ich męża stanu.

— Ach, tak! pan jesteś Francuzem. Cieszy mnie to, gdyż pan jesteś pierwszym z tego narodu, którego na publicznem posłuchaniu spotykam. Zatrzymaj się pan chwilę, a gdy skończy się przyjęcie, pogadamy ze sobą.

Gdy już ostatni z gości, uścisnąwszy rękę Mac Kinley'a, zniknął za drzwiami, zwrócił się tenże do mnie z uprzejmem zapytaniem:

— Co pan sądzisz o naszej demokracyi ?

— Jestem nią zachwycony — odrzekłem. — Skupia się ona koło pana, okazując ogromne poczucie swobody i wielkości. Przyznać się jednak muszę, że w Nowym Jorku uderzyły mnie mocno niektóre nawyczki arystokratyczne, tyle się tam spotyka koron i herbów...

— Tak jest — przerwał, śmiejąc się Mac-Kinley, jest to jedyny przedmiot importu europejskiego, przeciw któremu cła ochronne są bezsilne.

Potem rozmawialiśmy o Francyi, jej literaturze, sztuce i t. d. Ja jednak nie zapomniałem o tem, iż moim celem był *interview* polityczny. Zebrawszy się tedy na odwagę, powiedziałem:

— Jako Francuz wzruszony jestem przyjęciem z pańskiej strony, lecz jako dziennikarz, pragnąłbym jeszcze czegoś więcej.

— Domyślam się tego — zawołał prezydent — przewidywałem, iż skończy się na *interviewie*... Niestety w tej chwili niema żadnej interesującej kwestyi, oprócz kubańskiej, a co do niej — pojmuje pan. — zachować jestem zmuszony absolutne milczenie. Jedno tylko oświadczyć mogę panu zupełnie szczerze, iż uważam wojnę za klęskę, niegodną czasów, w których żyjemy, a szkodliwą zarówno dla zwycięzcy, jak zwyciężonego. Uczynię wszystko, co jest możebnem, aby jej uniknąć.

Następnie, uścisnąwszy mi rękę, dodał:

— Widziałeś pan tutaj „Dom ludu" i jestem pewny, że z o wiele mniejszą łatwością wchodzisz pan do pałacu Elizejskiego.

— Nie bywam tam nawet wcale, bo u nas lud ogłosił się panującym, a nie jest nim, tu zaś dzieje się przeciwnie...

Po tym pięknym frazesie — kończy dziennikarz francuski — rozstaliśmy się z Mac Kinley'em.

## Sprawa Zoli przed trybunałem kasacyjnym.

Jak wiadomo już czytelnikom z wczorajszych telegramów, paryski trybunał kasacyjny roztrząsał we czwartek zażalenie nieważności, wniesione przez Emila Zolę przeciwko wyrokowi sędziów przysięgłych, którzy uznali go winnym, ponieważ obraził sąd wojenny w swym głośnym artykule pod tytułem: „*J'accuse*". Trybunałowi kasacyjnemu przewodniczył prezydent senatu Loew, protestant alzackiego pochodzenia.

Zola powołał się na siedm punktów, które przytacza jako powody do unieważnienia wyroku sądu przysięgłych. Są one następujące: 1) Uchybienie przepisom prawa przez to, iż nie zaprzysiężono pani Boulancy, która była świadkiem w sprawie Zoli; 2) ograniczenie prawa obrony przez uchylenie wszystkiego, co odnosiło się do sprawy Dreyfusa, przez co pogwałconą została zasada niepodzielności dowodu prawdy; 3) bezpodstawne uchylenie świadectwa Casimir-Periera i pani Dreyfus; 4) niedopuszczenie obrońców do stawiania pytań generałowi Boisdeffre, a w części i generałowi Pellieux; 5) odmowna decyzya trybunału na żądanie dostarczenia sądowi aktów procesu Esterhazy'ego; 6) zezwolenie na uchylenie się rzeczoznawców pisma od zaprzysiężonych zeznań; 7) nieważność samej skargi skutkiem tego, iż w myśl ustaw francuskich minister wojny nie był uprawniony do wniesienia skargi w obronie czci sądu wojennego, zwłaszcza gdy sąd ten już nie urzędował.

Sprawę Zoli referuje przed trybunałem kasacyjnym radca trybunału Chambaraud, obrońcą jest adwokat Morszard, a czynność prokuratora pełni generalny prokurator Manau.

Sprawozdanie referenta wypadło bardzo korzystnie dla Zoli. Chambaraud rozebrał kolejno wszystkie siedm zarzutów przeciwko wyrokowi sądu przysięgłych i przyznał słuszność Zoli w wielu punktach; szczególnie zaś zwrócił uwagę na to, że niesłusznie wyjęto z artykułu Zoli tylko jeden ustęp, gdy przeprowadzenie dowodu prawdy nie może być podzielonem; obok tego referent przyznaje racyę Zoli, że minister wojny nie był dostatecznie uprawnionym do wniesienia skargi za obrazę sądu. Ostatecznie referent zaznaczył, że trybunał mógłby na tej podstawie unieważnić wyrok, nie podejmując procesu ponownie przed drugim sądem.

Generalny prokurator Manau przemawiał bardzo taktownie i umiarkowanie. Wyraził on na wstępie ubolewanie z powodu roznamiętnienia, jakie towarzyszyło procesowi Zoli i z powodu napaści, na jakie narażeni byli tacy ludzie, jak Trarieux, Grimaud i Scheurer-Kestner.

Prokurator odmawia słuszności sześciu zarzutom Zoli, natomiast skłania się do zapatrywania referenta co do dalszego punktu, że minister wojny, według ustaw francuskich, nie miał do statecznego uprawnienia do wytoczenia skargi. Prokurator mniema, że gdyby z powodu tego formalnego uchybienia wyrok sądu przysięgłych został skasowany, proces nie potrzebuje być ponownie podjętym.

Prokurator wyraził w końcu nadzieję, że jeżeli decyzya trybunału kasacyjnego wypadnie dla Zoli pomyślnie, to Zola zaniecha dalszej agitacyi, Francya bowiem potrzebuje spokoju i armia powinna mieć sympatyę u obywateli „Zostaliśmy pokonani w 1870 roku. — zakończył prokurator, — ale zwyciężymy w 1900". Ostateczny wniosek prokuratora zmierza jednakże do odrzucenia rekursu Zoli.

Obwieszczenie decyzyi trybunału kasacyjnego odłożono do dnia następnego, to jest na dzisiaj. Zapewne dzisiejsze telegramy przyniosą nam dokładne wiadomości o wyroku trybunału.

## „Kwota".

Austryacka deputacya kwotowa ukonstytuowała się onegdaj, wybierając swym przewodniczącym hr. Schoenborna, zastępcą Jaworskiego, referentem zaś Beera. Wszyscy trzej w poprzedniej deputacyi kwotowej spełniali te same funkcye. Na pierwszem posiedzeniu deputacyi obecny był minister skarbu dr Kaizl, oraz prezydent ministrów hr. Thun, a dyskusya, na niem przeprowadzona, dotyczyła spraw ogólnej natury. Wynik jej jest ten, że austryacka deputacya powinna zająć stanowisko wyczekujące do czasu, gdy deputacya węgierska się ukonstytuuje i zgłosi swe nuncyum.

Na tem samem posiedzeniu przedłożył rząd tablice porównawcze, dające możność wyszukania odpowiednich danych, według których obie połowy monarchii przyczyniać się mają do wydatków wspólnych.

Z tablic tych wynika, że dochody *brutto*, z podatków bezpośrednich i pośrednich, wynosiły w okresie czasu 1895—96: w Austryi 4013·3, na Węgrzech 2587·7, razem 6607·7 milionów złr. Z kwoty tej odliczyć trzeba dochody przygodne, wynoszące w tym samym czasie w Austryi 45·79 milionów, a na Węgrzech 129·56 mil. złr., tak, że właściwie Przedlitawia miała dochodu 3809.9, a Zalitawia 2334·1 mil. złr., co daje stosunek **62·1 : 37·9**.

W dalszym ciągu jednak trzeba odciągnąć w Austryi od dochodów 6·5 milionów złr., wypłaconych za prawo propinacyi w Galicyi i na Bukowinie, na Węgrzech zaś 115·1 milionów złr. za prawo i należytości szynkowania, oraz dodatek indemnizacyjny (włączony tamże do podatków państwowych, co nie jest w Austryi zaprowadzonem), — poczem otrzymamy sumę dochodów: w Austryi w kwocie 3803·4 milionów, na Węgrzech 2219 milionów, a razem 6022·4 milionów złr. Z tego zaś wynika stosunek **63·15 : 36·85**.

Wreszcie na korzyść Węgier trzeba odtrącić dochody z byłego Pogranicza wojskowego w sumie 69·7 milionów złr., co znów da stosunek dochodów: w Austryi 3803·4 milionów, a na Węgrzech 2149·3, — razem 5952·7 milionów złr. Wynika z tego ostateczny stosunek 63·9 — dla Austryi i 36·1 dla Węgier, lub okrągło **64 : 36**.

Jak widzimy, nawet przy tym obrachunku znaczną ofiarę ponosi Przedlitawia na korzyść drugiej połowy monarchii.

## Z Rady państwa.

Przebieg wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej znają czytelnicy z wczorajszych naszych zapisków telefonicznych. Dziś uzupełnić tylko musimy mowy posłów galicyjskich Wachnianina i Dieduszyckiego i podać to, co w parlamencie było przedmiotem rozpraw już po zamknięciu numeru naszego dziennika.

Wachnianin wyraził nadzieję, że przesilenie parlamentarne ubiegłej sesyi ustąpi obecnie miejsca prądom ugodowym, które już się zarysowują. Jeżeli gabinet hr. Thuna będzie postępował i nadal sprawiedliwie, to zawsze liczyć może na poparcie stronnictwa mowcy. Omawia następnie Wachnianin kwestyę językową i oświadcza, że Austrya nie jest ani niemieckiem, ani słowiańskiem państwem i rozwój swój zawdzięcza w pierwszym rzędzie dynastyom Babenbergów i Habsburgów. Każdemu narodowi w Austryi dozwolonem jest rozwijać się, z czego też wszyscy w całej pełni korzystają. Byłby reakcyonistą, ktoby temu przeszkadzał. Uregulowanie stosunków w wielojęzycznych krajach byłoby już dawno nastąpiło, gdyby nie teorya o mniej i więcej wartościowych narodach. Dr Menger mówił o wrodzonem poczuciu sprawiedliwości. Jakoś nie widziano tego, gdy partya

---

— Gucio, to jeszcze lepiej, jak inni. Jak będę duży, tobym chciał być w kawalergardach, ale Jadwisia mówi, że nie można, bo trzeba, żeby jeden z nas gospodarował. Jabym chciał choć przez czas jakiś, może Gucio już wtedy będzie generałem.

Tu kucyk zaczął głową kręcić, machać ogonem i opędzać się od natrętnych much, a Tadzio rzekł:

— Trzeba jechać, bo jego muchy zagryzą. A pan przyjdzie jutro zobaczyć Gucia? — dodał już z siodła.

— Dziś przyjdę mamę odwiedzić pod wieczór.

— Dobrze. Ale — zawołał nagle, przypomniawszy coś sobie, — czy pan potrafi leczyć psie choroby? Bo widzi pan, Hałas i ten żółty kundel z folwarku tak pogryzły się wczoraj, że Hałas ma dziurę ogromną na szyi, a drugą za uchem. Leży i piszczy. Rotmistrz mówi, że jak teraz tak gorąco, to zaraz tam znajdą się robaki. No, stój, ty! Czy pan potrafi wyleczyć taką chorobę?

— Nie wiem, nie leczyłem dotąd psów, ale zobaczę, może da się co zrobić. Przypomnij mi dziś wieczorem.

— Ja przyprowadzę panu wieczorem Hałasa. Do widzenia!

— Do widzenia!

Tadzio wkrótce znikł za drzewami, a Kański zwolna wracał do miasteczka.

— Więc to ten Gucio jutro przyjeżdża — myślał. — Ciekawym, co to za gatunek? Pewnie jakiś niesmaczny facet!

XIII.

Po Gucia poszła tegoż dnia na stacyę czwórka koni z faetonem i furmanka pod rzeczy. Chwedorowi Jadwisia kazała włożyć nową burkę i przypomniała, aby nie okręcał szyi fioletowym szalikiem, bo panicz tego bardzo nie lubi. Z ciocią Basią była długa narada, co dać na obiad, aby Guciowi smakowało.

— Ty, duszyczko, tobyś z siebie skórę zdarła i jemu pod nogi podesłała. — rzekła ciocia.

Jadwisia zaczęła się śmiać.

— Jabym, ciociu, chciała, żeby mu się w domu podobało, możeby zechciał pozostać z nami.

Westchnęła przy tych słowach. Rada była z przyjazdu brata, ale jakiś niepokój na dnie duszy tkwił bez ustanku, pomimo rozumowania.

— Guciowi dogodzić, nie dogodzimy, bo gdzie nam równać się z temi domami, w których on bywa. Pewnie na dworskich balach mają lepszych kucharzy, niż nasz Ostap.

— To prawda, ciociu, a jednak takbym chciała, żeby jemu tu dobrze było! Jak pomyślę — dodała Jadwisia z westchnieniem — że mama coraz słabsza, codzień potrzebuje większej opieki i dozoru, Tadzio dorasta i nie można go tak zostawić na Bożej łasce; gospodarstwo takie rozległe i ciągle się powiększa, interesów przybywa, a niema nikogo, coby się tem dobrze zajął. Ja rzucam się to tu, to tam i ani tu, ani tam porządnie nic się nie robi. Z pieniądzmi coraz trudniej, nie wiadomo, skąd je wyrwać. Cóż zresztą dziwnego, kiedy wszystko idzie na tę nieszczęsną wojskowość! Toż, moja ciociu, proszę tylko nikomu nie mówić, od jesieni do tej pory Guciowi sama wysłałam jedenaście tysięcy pięćset rubli.

Ciocia Basia zrobiła wielkie oczy.

— Jedenaście tysięcy — powtórzyła — Jezus Marya, cóż on robi z temi pieniędzmi.

— Nie wiem, ciociu. W Petersburgu bardzo drogie życie, a on obraca się w kółku tak bogatych ludzi, że wszystko musi bardzo dużo kosztować. Pan Filip, który bardzo dobrze zna to życie, powiada, że jak na oficera gwardyi, to jest bardzo mała suma. Ja jednak myślę, że tak długo trwać nie może. Z Hrabowa stale tyle wyciągać się nie da. Jeśli Gucio tego nie uzna i nie przestanie wymagać tak wiele, to zaczniemy robić długi.

— Bój się Boga, co ty gadasz! Przecie Gucio nie dziecko, powinien zrozumieć, że jak nie można, to nie można.

— Daj Boże, żeby zrozumiał, moja ciociu kochana.

Jadwisia odeszła do zwykłych zajęć, ale myśl o Guciu nie odstępowała jej na jedną chwilę.

Przygotowała mu księgi rachunkowe do przejrzenia, nawet przewidując, że nie zechce się bardzo trudzić, zrobiła z nich krótki wyciąg, wykazując jasno całoroczny obrót. Dotąd korzystała z każdej jego bytności, aby mu za każdym razem interesy przedstawić i zdać sprawę z ich przebiegu. Zwykle słuchał bardzo uprzejmie wszystkiego, co miała do powiedzenia, ale widać było, że się niezbyt tem interesował. Teraz postanowiła wymódz na nim, że na seryo wejrzy w interesy i obiecywała go przekonać, iż suma sześciu tysięcy, jaką sobie przeznaczył, wstępując do wojska, jest najwyższą cyfrą, do jakiej może pretendować. Jeśli mu to nie wystarczy na prowadzenie takiego życia, to niech rzuci wojsko lub przejdzie do innego, mniej kosztownego pułku.

Jadwisia tak rozumowała, a niemniej zbliżający się przyjazd brata budził w niej nieokreśloną trwogę. Chcąc się uspokoić, oddawała się różnym zajęciom, krzątała się po domu, usuwając niepotrzebne gazety, spylając liście roślin w salonie, poprawiając firanki. Zajrzała do pokojów Gucia, które uprzątał Michałko i przekonała się, że prysznic i umywalnia w porządku. Otworzyła małą szafkę i wyjąwszy z niej całą baterye flaszek, słoiczków, pudełek, szczoteczek, ułożyła je symetrycznie na wielkiej mahoniowej gotowalni.

Mieszkanie, które zwykle zajmował Gucio, leżało w dobudowanem, prawie oddzielnem skrzydle, składało się z bardzo małego przedpokoju, z dwóch dużych pokojów i małego kredensu. Gucio urządził sobie własnym gustem ów apartament. Przedpokoik został obity perskim dywanem, stanęła w nim sofa, para niskich taboretów i stał się „fumoirem". Pierwszy pokój, obrócony na sypialny, umeblowany w stylu Ludwika XVI., pełny pasterek, kwiatów i amorków, złoceń i inkrustacyj, był jasny, wesoły i wykwintny. Za nim szedł „*le cabinet de toilette*", nie posiadający żadnego stylu, tylko wielką mnogość różnych gratów, draperyj, mebelków, oryginalnych japońskich krzesełek, nawet roz piętych na ścianach wachlarzy. Miejscowi ludzie, którzy jednak widywali pięknie urządzone domy, bogate a wspaniałe apartamenty, nie mogli się nadziwić, patrząc na mieszkanie, przez Gucia udekorowane, kiwali głowami, szepcząc zcicha:

— Sfiksował na czysto. Chyba on tu, panie, kochankę osadzi, toż to apartament dla kobiety a nie dla młodego chłopca.

Ale Gucio z najzimniejszą krwią znosił zadziwienie i brak uznania ze strony wiejskiego swego otoczenia, nawet bawiły go trochę ich zgorszone miny. Sam zaś tak swobodnie się ruszał w swych wycackanych pokoikach, tak używał wszystkich nagromadzonych tam wygód, tak się wyciągał na olbrzymiem kwadratowem łóżku i tak czuł się w swoim żywiole wśród pasterek, bambusów i wachlarzów japońskich, że powoli i inni myśleć zaczęli, że on obejść się nie może bez tego wszystkiego. Tadzio nawet zaczął mimowoli z szacunkiem spoglądać na baterye szczoteczek, pilników, nie mogąc zrozumieć, do czego takie narzędzia służyć mogą.

Tylko Jadwisia jedna nie przywykła i teraz, gdy porządkowała graty na półkach i stolikach, nie umiała się powstrzymać od niecierpliwego sarkania na obrzydliwą zniewieściałość. *Fin de siécle,* wymysły!

— Ale jaką tam pościel dała Malińska? — spytała Michałka i pochyliła się nad stosem bielizny. — A nie, nie te prześcieradła! Niech Michałko te odniesie, a weźmie te bez szwu, znaczone haftem, te, to zwykłe, gościnne. I niech Michałko razem weźmie cztery świece i oprawi je w lichtarze przy gotowalni, tu leżą profitki.

— Przecież ja wiem.

— I trzeba powiedzieć Dziemianowi, żeby jutro rano do tych wazonów przyniósł świeżych kwiatów.

Michałko wyszedł, mrucząc sobie coś pod nosem. Jadwisia, obejrzawszy się raz jeszcze, poszła na górę do matki. Pani Wielogrodzka oczekiwała na syna z sercem pełnem niecierpliwości, z uśmiechem na ustach. O chorobie swej zapominała nawet wobec tego szczęśliwego faktu. Troszczyła się o jego wygodę, o jego przyjemność, chciała być miłą i piękną dla niego i właśnie Aniucie dawała w tej chwili objaśnienia, jak ma być ogarnirowany szlafroczek z jasnego jedwabiu, który zamierzała nazajutrz włożyć.

Jadwisia ucieszyła się.

— O, to dobrze, moja mamo, Gucio się ucieszy, gdy zobaczy mamę siedzącą. A jak ładnie będzie mamie w tym szlafroczku!

— Tak, on lubi ten kolor, moje dziecko najdroższe! Przeszłego roku miałam tensam szlafroczek, kiedy on tu był i ciągle go chwalił. On ma tyle gustu! takie poczucie piękna! Ach, co to za poczucie piękna w nim od najmniejszego dzieciństwa. Ale, czy tam w jego pokojach wszystko jak potrzeba?

— Właśnie tylko co tam byłam. Michałko wszystko wyczyścił, meble wytrzepał. Jutro rano jeszcze raz zajrzę.

— Czy niema tam, broń Boże, wilgoci? jeszcze zachoruje!

— Nie czuć wcale, okna otwarte od rana. Niech mama będzie spokojna.

— Jak ja mogę być spokojna? Gucio wygląda zdrowo, ale silny nie jest, to natura wrażliwa, nerwowa, uczuciowa. Bardzo do mnie podobny. Tak, nie dba o siebie, nie szanuje się ani trochę, ja zawsze mu to powtarzam, on zaś tylko się śmieje. Dziecko moje drogie. (C. d. n.)

Mengera była u steru. Mowca przypomina zachowanie się Sejmu śląskiego w kwestyi językowej i zapytuje, gdzie jest ta sprawiedliwość. Równouprawnie wszystkich narodów musi się zaznaczać także w kwestyi językowej. Narodowego stanu posiadania trzeba bronić, ale tylko na podstawach sprawiedliwości. *(Oklaski).*

Hr. Wojciech Dzieduszycki polemizuje z Wolfem. Wolf uczynił szlachciców odpowiedzialnymi za to, że podług pewnej broszury, wydanej przez pewnego uczonego naszego rodaka, właściciele domów zmuszają swych lokatorów do fałszywych deklaracyj o wysokości czynszu. Pojęcie „moralności tarnopolskiej" nie ma nic do czynienia ze szlachcicami, tylko prędzej ze sferami kupieckiemi. Ktoś zawistny narodowi niemieckiemu mógłby zapewne co do fasyj fabrykantów w innych krajach koronnych poczynić podobne zarzuty. *(Bardzo słusznie! z prawicy).*

W dalszym ciągu mowca polemizuje z Okuniewskim co do rzekomego ucisku języka ruskiego w szkole, urzędach i sądownictwie.

Dalej zwraca się hr. Dzieduszycki przeciwko uwagom dr. Mengera o projekcie adresu większości. Na ten program zgodziły się wszystkie stronnictwa, choć może niejedno z nich miało jeszcze specyalne życzenia, sięgające poza ramy adresu. Rozszerzenie autonomii nie grozi państwu żadnem niebezpieczeństwem, przeciwnie, centralny parlament wówczas dopiero dojść będzie mógł do pełnej siły i pożytecznie pracować, jeśli część swych agend odstąpi ustawodawstwu krajowemu.

Mowca polemizuje także z Daszyńskim i niemiecką opozycyą. Ta partya, stawiająca prawa mniejszości wyżej, niż prawa większości, ta partya, reprezentująca tylu ludzi bogatych, powinna pamiętać, że podjudzając teraz przeciw „szlachcicom" i panom feudalnym, bardzo łatwo może doprowadzić do tego, iż z kolei nastąpi krucyata przeciw fabrykantom i bankierom.

Mowca nie chce wdawać się w ocenę doniosłości powszechnego prawa głosowania, prekonizowanego przez socyalnych demokratów, jako jedyny środek zbawczy. Dobrzeby było ze statystyką w ręku zbadać, jaki koniec miałyby ich dążności i pretensye w razie, gdyby powszechne prawo głosowania istniało. Nie chcemy gwałtownego przewrotu. W programie naszym wyraźnie powiedzieliśmy, że zamiarem naszym jest: na drodze legalnej uzyskać zaspokojenie naszych żądań. Nie stworzyliśmy konstytucyi, ale wy, i wam ona największe, jakie pomyśleć można, zapewnia korzyści Bardzo delikatnie wyrażę się, jeśli nazwę lekkomyślnością waszą pracę nad zburzeniem tego dzieła. Cokolwiekby potem przyszło, może tylko gorzej wypaść dla was. Broniąc naszego autonomicznego punktu, oświadczamy, że rząd rzeczywiście i jedynie trafne w tej chwili zajął stanowisko, oświadczając, iż pragnie przywrócić normalne stosunki w parlamencie — stosunki, w których moglibyśmy pracować dla dobra państwa i ludności

Dla osiągnięcia tego celu pomagać będziemy rządowi z całą usilnością. A kto przeszkadzać zechce, ten musi ściągnąć na się odpowiedzialność za wszystkie, jakie stąd wynikną, kataklizmy ekonomiczne i polityczne *(Huczne oklaski na ławach polskich).*

Dr. Winkowski polemizuje z wywodami Stojałowskiego i oświadcza, że Stojałowski nie za czyny dla dobra ludu popełnione, lecz za sprzeniewierzenie chłopskich pieniędzy skazany został na trzy miesiące więzienia.

Stojałowski: Jest to bezwstydne kłamstwo! Pan śmiesz to mówić, ponieważ osłania cię nietykalność.

Girstmayr (niemieckie stronnictwo ludowe): W domu nie, bo tam dostałby za uszy *(Wesołość).*

Winkowski: Powtarzam me oskarżenie.

Stojałowski: Jesteś pan bezczelnym kłamcą.

Winkowski: Pan nie możesz mnie obrazić. Jesteś pan obskurną figurą.

Daszyński: Księżę Stojałowski! Potrafię panu dowieść, że pan masz w polityce brudne ręce. Dowiodę to własnemi pańskiemi listami.

Winkowski w dalszym ciągu omawia oświadczenie programowe hr. Thuna i następnie przedstawia żądania i skargi ludności wiejskiej w Galicyi.

Stojałowski przerywa mu częstemi wykrzykami i zaprzeczeniami.

Socyalista Resel woła do Stojałowskiego: Co pan masz przeciw wyjaśnieniu bezeceństw popełnianych w Galicyi?

Stojałowski: Nic — ale nie mogę pozwolić, aby tutaj wygłaszano takie kłamstwa.

Resel: Pan byłeś w Rzymie i u Badeniego!

Winkowski opowiada dalej o gwałtach popełnianych przez urzędników i szlachtę wobec chłopów w Galicyi i szczegółowo rozwodzi się nad kilku wypadkami z czasów wyborów. — W końcu występuje z żądaniem, aby z okazyi jubileuszu cesarskiego ułaskawiono przestępców politycznych.

Następny mowca p. Wolan określa żądania bukowińskich Rusinów. Skarży się na upośledzenie mowy ruskiej na korzyść niemieckiej w szkole i urzędzie. Zaleca uregulowanie sprawy wydzierżawiania gruntów funduszu religijnego grecko oryentalnego ludności krajowej; maluje ciężkie położenie ekonomiczne włościan bukowińskich, którym w wielu miejscowościach zagraża tyfus głodowy; wyraża wreszcie nadzieję, iż nowy prezydent krajowy baron Bourgouignon zechce traktować wszystkie narodowości Bukowiny bezpartyjnie, według prawa i słuszności.

Poseł Cambon zrzekł się głosu, zaczem dyskusya nad programem hr. Thuna została zakończoną, a nastąpił szereg sprostowań faktycznych.

Poseł Demel na zarzuty Stojałowskiego odpowiada, że na Śląsku każdy może uzyskać swe prawo, bez różnicy, czy staje przed sędziami niemieckimi, polskimi, lub czeskimi Zresztą twierdzenie, jakoby to sędziowie niemieccy skazali Stojałowskiego, jest nieprawdą.

Przewodniczącym był Czech, wotantami jeden Polak i jeden Niemiec. Proces toczył się w Cieszynie nie skutkiem zarządzenia namiestnika galicyjskiego, lecz z powodu, że czyn, będący przedmiotem oskarżenia, popełnił Stojałowski w piśmie, które drukował w Cieszynie. Nieprawda jest — mówił Demel — jakoby urzędnicy wielkich przemysłowców nadużywali władzy swych przełożonych, a zwłaszcza arcyksięcia. Zarzutów swoich nie poparł Stojałowski żadnym dowodem, a mowcy wiadomem jest, że władze śląskie stoją więcej po stronie robotników, aniżeli sfer posiadających. *(Śmiechy i zaprzeczenia u socyalistów).*

Socyalista Berner odnośnie do wywodów Demla, przytacza fakta stronniczego postępowania urzędników śląskich wobec robotników, zwłaszcza podczas strejków.

Ludność robotnicza ma gorzkie powody użalania się na brak zrozumienia jej położenia u władz śląskich. *(Brawo u socyalistów)* — Demel woła: A mimo to przychodzą tysiące robotników z Galicyi, aby na Śląsku znaleść pracę.

Daszyński, wbrew twierdzeniom Wolfa, wykazuje, że w niemieckich fabrykach nieraz robotników dręczono z powodów politycznych. Następnie, polemizując z Dzieduszyckim, cytuje słowa Tarnowskiego, wypowiedziane w Sejmie, a zawierające twierdzenie, że dziennikarzy i aktorów nie powinno się dopuścić do powszechnego głosowania.

Stojałowski przeprasza Izbę za to, że dał się unieść oburzeniu z powodu napaści Winkowskiego i użył wyrażenia „bezwzględny kłamca". — Następnie zaznacza, że twierdzenie Winkowskiego, jakoby on, Stojałowski, skazany był za sprzeniewierzenie na trzy miesiące więzienia, jest fałszywe, a uczynione zostało z całą świadomością nieprawdy. Mowca był oskarżonym o sprzeniewierzenie, gdyż podczas wyborów w roku 1889 chciano go pozbawić prawa wybieralności; został on uwolniony, lecz trybunał kasacyjny, na żądanie ministra sprawiedliwości Schönborna, wyrok ten zniósł. Przeprowadzono rozprawę ponownie, ze wskazówką, abym został zasądzony, i w tym duchu wyrok zapadł.

Z kolei przystąpiła Izba do obrad nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o wnioskach nagłych i petycyach o zaradzeniu nędzy. Sprawozdawca p. Krek stawia wniosek przekazania ich rządowi z zawezwaniem, aby rząd po dokładnem zbadaniu potrzeb, zaraz po nowem zejściu się Izby zażądał wyznaczenia odpowiednich funduszów w drodze ustawodawczej.

Po przemówieniach posłów Biankiniego, Steinera, Taniaczkiewicza, Pesslera i Kaisera, którzy przemawiali za możliwie najspieszniejszem załatwieniem tej piekącej sprawy, Izba przystąpiła do głosowania i przyjęła wniosek komisyi budżetowej, oraz dodatkowe wnioski Pesslera i Kaisera o opustach podatków gruntowych dla rolników nawiedzonych nieurodzajem i wzywające rząd do stanowczego i szybkiego działania.

Pod koniec posiedzenia rozpoczęła się rozprawa nad nagłemi wnioskami w sprawie nietykalności interpelacyj.

Wniosek nagły, zgłoszony przez Verkaufa (socyalistę) domaga się, aby Izba wyraziła energiczną naganę władzy oskarżającej za to, że August Radimsky, redaktor *Arbeiter Ztg*, skazany został na karę aresztu i grzywny za przedruk interpelacyi p. Daszyńskiego a zarazem, aby minister sprawiedliwości starał się o niedopuszczenie w przyszłości do podobnego lekceważenia praw Izby.

P. Hochenburger i tow. wnoszą, aby Izba uchwaliła: 1) ze względu na §. 28 u. pr. i §. 68 regulaminu izbowego ma być dozwolonym przedruk interpelacyj, w Izbie stawianych; 2) wzywa się ministra sprawiedliwości, aby w wypadkach, gdy już zapadły odnośne wyroki, polecił generalnej prokuratoryi, by zarządziła zażalenie nieważności, oraz, aby pouczył prokuratorye państwowe, że §. 28 ust. pras. odnosi się także do wiernie drukiem podanych interpelacyj, które zgłoszono w Radzie państwa.

Prezydent Izby oświadcza, że wszystkie trzy w tej sprawie na tem posiedzeniu postawione nagłe wnioski (pierwszy zgłosił na początku posiedzenia p. Wolf) gotów jest poddać regulaminowemu traktowaniu.

Po ostrem starciu między p. Wolfem a prezydentem, ze względu na nagłość jego wniosku, zabrał głos p. Verkauf i zaznaczył z przyjemnością, że poraz pierwszy od lat dwóch Izba — przynajmniej w tej sprawie — okazała pewną jednomyślność.

Następnie zaś p. Hochenburger uzasadniał nagłość swego wniosku.

Po przemówieniach pp. Schückera i Verkaufa, prezydent stwierdził, że p. Wolf sam cofnął nagłość swojego wniosku i że p. Verkauf cofnął wniosek swój na korzyść wniosku p. Hochenburgera, poczem Izba wszystkiemi głosami przeciw trzem, uznała nagłość tego ostatniego wniosku. Zarówno merytoryczna część wniosku została przyjęta wszystkiemi głosami przeciw głosowi hr. Falkenhayna.

Prezydent odczytał w dalszym ciągu pismo p. hr. Pinińskiego, w którem tenże, ze względu na objęcie stanowiska namiestnika Galicyi, zrzeka się swego mandatu i wyznaczył najbliższe posiedzenie na dzień 20 kwietnia. Na porządku dziennym tego posiedzenia znajduje się: postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia i wnioski nagłe w sprawie rozporządzeń językowych.

---

Komisya budżetowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem dra Zaczka. Przedmiot obrad stanowiły wnioski nagłe w sprawie złagodzenia nędzy. Wybrany na poprzedniem posiedzeniu dr. Kathrein zawiadomił, że wyjeżdża i referat składa. Wobec tego wybrano referentem tych spraw p. Kreka.

W rozprawach wzięło udział bardzo wielu mowców.

Hr. Stuergkh żałował, że rozporządzenie cesarskie z grudnia roku ubiegłego, nie stanowi przedmiotu rozpraw budżetowych. Co do wniosków w sprawie zapobieżenia nędzy, wypowiedział mowca życzenie, aby całą tę akcyę, w razie gdyby się przedłużyła poza święta Wielkanocne, razem zesumować. Mowca żałuje, że Styrya tak mały datek otrzymała z rozporządzenia cesarskiego.

Lupul podnosi, że na Bukowinie z powodu nędzy panuje tyfus głodowy i domaga się potrzebnej dla kraju tego pomocy.

Dr. Pacak omawia nędzne stosunki rolnicze w Czechach i domaga się szybkiego załatwienia wszystkich przedłożeń w sprawie nędzy. Również domaga się mowca, aby rząd jak najprędzej przedłożył nowelę do ustawy o odpisywaniu podatków przy szkodach elementarnych.

Minister skarbu dr. Kaizl udzielił potrzebnych wyjaśnień i zaznaczył, że rząd zawsze przychylne zajmuje stanowisko, gdy panuje nędza. Pamiętać jednak trzeba o tem, że środki na ten cel są ograniczone, bo co się z jednej strony wyda, z drugiej odebrać przyjdzie.

Przemawiali także szef sekcyjny dr. Roża, posłowie Stransky, Kaiser, Pacak, Verkauf, Eugeniusz Abrahamowicz, Barwiński, Kern, Nitsche i Schlesinger.

W końcu uchwalono wniosek referenta dr. Kreka, aby przedłożone w sprawie ulżenia nędzy nagłe wnioski, zalecić rządowi do rychłego załatwienia.

---

# KRONIKA.

**Kraków,** 2 kwietnia

**Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się w poniedziałek 4 b. m. Na czele porządku obrad: wnioski sekcyi prawniczej w sprawie statutu Spółki tramwajowej krakowskiej.

**W Związku literackim** odbyła się wczoraj nader interesująca pogadanka, którą zagaił prof. dr. Maryan Zdziechowski na temat polemiki literackiej, jaką przeprowadził tygodnik *Życie* z artykułem p. Stanisława Szczepanowskiego pod tyt. „Dezinfekcya prądów literackich".

Dr. Zdziechowski oświadczył się bez zastrzeżeń za wyrażonemi przez p. Szczepanowskiego poglądami, a t. zw. „najmłodszym" przedstawicielom literatury poczynił poważne zarzuty ze stanowiska tak narodowego, jak społecznego i literackiego.

Praca dr. Zdziechowskiego, przyjęta przez słuchaczy gorącemi oklaskami, ogłoszoną będzie w *Przeglądzie Literackim* i postaramy się zaznajomić z nią czytelników.

**W koncercie** Towarzystwa św. Wojciecha, w dniu 3 kwietnia b. r. o godz. 8 wieczorem w sali hotelu Saskiego, wezmą udział panie: profesorowa Browicz, Ida Kasparek, hr. Antoniowa Potocka, hr. M. Sierakowska i pułkownikowa Wank, pp. Władysław Bukowski, dr. Franciszek Bylicki, J. N. Hock, kapelmistrz 13 pułku, Adolf Steibelt, chóry Towarzystwa, „Lutnia", oraz orkiestra 13 pułku.

**Odczyt.** Przypominamy, iż jutro w niedzielę w sali Rady miejskiej o godz. 5½ po południu odbędzie się odczyt p. Izy z Moszczeńskich Rzepeckiej „O stanowisku kobiety w rodzinie". Po odczycie dyskusya na temat odczytu.

**Do kasy Zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej"** przez marzec r. b. wpłynęły następujące kwoty: na szkołę polską w Biały ofiarowało Towarzystwo zaliczkowe w Dąbrowie 20 złr.; na odczyty popularne p. Stanisław Szczepanowski ze Lwowa przesłał 500 złr.; na ogólne cele Towarzystwa p. Antoni Bahr z Muszyny złożył 5 złr. 51 ct., zebrane na imieninach u dra Kazimierza Jaroszewicza, i p. Piwowarski z Krakowa 1 złr.; Koło w Nowym Targu przesłało na swój rachunek 30 złr., a Koło pań w Żywcu 33 złr. 36 ct. na książki dla czytelni miejscowej.

**Składki na restauracyę Wawelu.** P. Józef Pisz nadesłał na ręce p. Ulanowskiej na odnowienie Wawelu 100 złr., złożone w redakcyi *Pogoni* przez Towarzystwo zaliczkowe w Tarnowie.

W Podgórzu w dniu 27 marca b. r. odbyło się rozbicie puszek na Wawel. Puszki nadesłali: pp. Kratzerowna, Januszowa, Breierowa i Adamska, dalej apteki pp. Łuczki, Matuli i Żarskiego, wreszcie sklepy pp. Piekły, Mikuszewskiego i Bienkowskiego. Zebraną łączną sumę 14 złr. 4 ct. odesłano i doręczono p. Ulanowskiej.

**Składki na weteranów.** W miesiącu marcu br. złożono następujące wkładki na weteranów wojsk polskich 1830/1 r: Po 20 ct. NN., Ig. Dul, I. H.; po 50 ct. I. Tyr., ks. Z. Kar., I. Kur., W. Myj., P. Wlas., T, Mat., J, Szn., ks. M. Now., H. Gaw., 80 ct. P. Biz.; po 1 złr. M. Goł., L. Mał., J. W.; 1 złr. 32 ct. I. Pnk.; 2 złr. Mens Stanisław; 10 złr. P. Felicya Koźmianowa; 20 złr. W. Pękalska; 25 złr. Tow. Zaliczkowe w Dąbrowie; 50 złr. Wincenty Stroka w imienin rodziny ś. p. Szymona Kutowskiego; 2700 złr. subwencya Wysokiego Sejmu, razem było dochodu w m. marcu 2817 złr. 22 ct.

Rozchody: W miesiącu marcu rozdano pomiędzy weteranów żołdu narodowego, najem pokoju na biuro, usługa, pomoc w biurze, pogrzeby i nabożeństwa, portorya i t. p. razem 401 złr. 41 ct.

Na żołdzie narodowym pozostawało weteranów 15, w miesiącu marcu umarł 1, pozostaje 14.

*K. Wiszniewski*, wiceprezes Tow.

**Z uniwersytetu.** Pp. Mieczysław Sołtysik, rodem z Jaworowa w Galicyi, i Hipolit Trembecki z Krakowa, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich, a zaś pp. Maryan Robert Heimroth de Hessfeld, rodem ze Lwowa, i Piotr Geschwind, rodem z Latoszyna w Galicyi, stopień doktora praw.

**Dar dla Muzeum Narodowego.** Zmarła w roku zeszłym w Bernie Marya z Rzewuskich hrabina Mülinen, z pierwszego małżeństwa hr. Hutten Czapska, jeszcze za życia objawiła swe życzenie, aby pamiątki po jej ojcu: złota ośmiokątna tabakie ka z miniaturą cesarza Napoleona I, ubrana 57 kamieniami półszlachetnemi, oraz pierścień złoty z herbem Rzewuskich, rzniętym na krwawniku, złożono po jej śmierci do Muzeum Narodowego polskiego w Krakowie. W wykonaniu tej jej woli, a za zgodą hr. Rudolfa Mülinen syna, notaryusz z Gratzu dr. Antoni Rigler nadesłał oba kosztowne przedmioty do Muzeum Narodowego. Pomieszczono je w jednej z gablot sali głównej muzealnej.

**W teatrze miejskim** odbędzie się w niedzielę dnia 3 b. m. po cenach popularnych przedstawienie dioramowe z życia Zbawiciela Chrystusa Pana, oraz z misyj katolickich w Afryce w 100 obrazach. Obrazy z życia Chrystusa są wiernemi kopiami z dzieł sławnych mistrzów, a sceny afrykańskie dokładnie odtworzone według fotografii i szkiców, robionych na miejscu.

**Z „Sokoła".** Jutro w niedzielę o godzinie 3 po południu odbędzie się zabawa dla dzieci. Program nowy, wielce urozmaicony; przygrywać będzie orkiestra własna.

**Oddział kolarski „Sokoła"** krakowskiego urządza jutro w niedzielę, w razie sprzyjającej pogody, pierwszą wycieczkę towarzyską na otwarcie tegorocznego sezonu. Wyjazd o godz. 3 po południu z gmachu „Sokoła".

**Wakacye szkolne.** Urzędowa *Wiener Abendpost* donosi z pewnego źródła, że pogłoski, jakoby ministerstwo oświaty zamierzało przedłużyć tegoroczne wakacye główne w szkołach ludowych i średnich, pozbawione są wszelkiej podstawy.

**Krakowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe** w marcu b. r. udzieliło pomocy 213 razy, a mianowicie: w dzień 170, w nocy 43 razy. Dotkniętych było: mężczyzn 119, kobiet 66, dzieci 18. Lekarze interweniowali 3 razy. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 6 razy. Służbę pełniło ochotników 70. Członków liczy Towarzystwo: wspierających 245, czynnych lekarzy 37, czynnych medyków 146.

Od założenia Towarzystwa udzielono pomocy w 12.324 przypadkach.

**Otrzymujemy następujące pismo:** „Opracowując obecnie życie i prace Walentego Chłędowskiego, znanego pisarza i wydawcy *Haliczanina*, upraszam uprzejmie wszystkich, którzyby mogli mi dostarczyć czyto niedrukowanych jeszcze utworów Chłędowskiego, czy materyałów, dotyczących jego życia, ażeby zechcieli łaskawie udzielić mi tych rzeczy do literackiego użytku. Po ukończeniu pracy zwrócę je natychmiast z podziękowaniem i w całości. — *Dr. Bronisław Czarnik*, wicekustosz Zakładu nar. im. Ossolińskich."

**Ze Lwowa.** Na ostatniem posiedzeniu Rada miejska uchwaliła udzielić sali ratuszowej na zgromadzenie sprawozdawcze posłów sejmowych z miasta Lwowa, które odbędzie się dnia 21 kwietnia. Następnie uchwalono na wniosek p. Heppego wypłacić artyście rzeźbiarzowi p. Błotnickiemu oprócz umówionego honoraryum w kwocie 800 złr. za piękny biust Franciszka Smolki jeszcze kwotę 200 złr., za co p. Błotnicki odstąpi do dyspozycyi gminy terrakotowy model biustu.

Dr. Ćwikliński referował sprawę wyboru miejsca pod pomnik Mickiewicza. Ponieważ w mieście ma stanąć w najbliższej przyszłości kilka pomników dla zasłużonych mężów, przeto imieniem sekcyi piątej p. Ćwikliński przedstawił następujące wnioski: 1) Rada uchwala w zasadzie wyznaczyć odpowiednie miejsce pod pomnik Mickiewicza, Kościuszki i pod inne pomniki; 2) Wybraniem miejsca zajmie się specyalna komisya, w której skład wejdzie dwóch członków każdej sekcyi, członkowie komisyi plantacyjnej i prezydent miasta jako przewodniczący; komisya ta ma zdać sprawę Radzie miejskiej nieodwołalnie do końca kwietnia. 3) Rada uchwala komitetowi, zajmującemu się obchodem uroczystości Mickiewiczowskiej jednorazową subwencyę w kwocie 500 złr. Wszystkie wnioski przyjęto.

**Z Halicza** donoszą: Po trzechletniem urzędowaniu komisarza rządowego ukonstytuowała się Rada gminna i wybrała burmistrzem notaryusza, Michała Sawickiego.

**Dyrekcya poczt** ogłasza: Z dniem 1 kwietnia 1898 wszedł w życie urząd pocztowy ze zwykłym zakresem czynności w miejscowości Glinnik maryampolski, powiat Gorlice. Urząd ten połączony będzie za pomocą dziennie dwurazowej poczty pieszej, kursującej między Glinnikiem maryampolskim a Gorlicami. Okręg doręczeń urzędu pocztowego w Glinniku maryampolskim tworzyć będą: gmina i obszar dworski Glinnik maryampolski.

Urząd pocztowy w Iławczu (powiatu trembowelskiego) zostanie zwiniętym z dniem 31 marca b. r. Z tego powodu przydzielono miejscowości Iławcze, Hleszczawa i Poznanka gniła z Wygodą do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Sorocku. Równocześnie z zawieszeniem czynności urzędu pocztowego w Iławczu przełożonym zostaje kurs pocztowy Trembowla Iławcze Grzymałów na przestrzeń Trembowla-Sorocko Grzymałów.

**Dyrekcyę poczt w Bernie** zawiadamiamy, iż prenumeratorzy nasi w Goleszowie ustawicznie się skarżą na nieregularne dostarczanie im pisma. Ponieważ sprawdziliśmy, iż ekspedycya odbywa się prawidłowo, prosimy tedy o zbadanie miejscowej przyczyny tej nieakuratności.

**Nowe pismo polskie.** P. Jerzy Ryx otrzymał pozwolenie na wydawanie w Warszawie w języku polskim tygodnika p. n. *Okólnik rolniczo-handlowy.*

**Eliza Orzeszkowa**, jak donoszą z Petersburga, z powodu oceny swojej działalności literackiej, umieszczonej w *Ruskiej Myśli*, ogłosiła tamże artykuł polemiczny, w którym dowodzi, że sprawa wyzwolenia włościan posiada w piśmiennictwie polskiem czterowiekowe dzieje, a w sprawie żydowskiej ma również nader wybitnych reformatorów. Na potwierdzenie tego Orzeszkowa powoływa się na celniejszych pisarzy, zaczynając od Frycza Modrzewskiego i Szymonowicza.

**Politechnika w Warszawie.** Instytut politechniczny w Warszawie, zgodnie z wnioskami wypracowanego przez komisyę memoryału, posiadać będzie na początek, jak wiadomo, trzy wydziały, tj. mechaniczny, chemiczny i inżyniersko-budowlany. Na wydziale mechanicznym będzie uwzględniona w sposób wydatny elektrotechnika, na wydziale zaś budowlanym memoryał projektuje osobne kursy miernictwa i melioracyj rolnych. Instytut warszawski liczyć będzie 23 profesorów, z których na każdego przypadnie po 7 godzin wykładów tygodniowo; resztę wykładów, zwłaszcza przedmioty stosowane, obejmą docenci, których liczby dotychczas nie ustalono. Profesorowie pobierać będą pensyę etatową, z ewentualną do niej dopłatą, w razie wykładania ponad liczbę godzin normalną. Co się zaś tyczy docentów, to ci pobierać będą płacę, unormowaną w stosunku rocznym, podług ilości godzin wykładowych w tygodniu.

**Jak w Berlinie postępują z Polakami.** Zamieszkały od dłuższego czasu w Warszawie Lublinianin, rysownik modeli, p. J. Pawlikowski, w lutym r. b. wyjechał na studya do Berlina. Po upływie dwóch tygodni policya tamtejsza poleciła p. Pawlikowskiemu miasto opuścić i, pomimo, iż rysownik przedstawił świadectwo od firmy, która mu dała zajęcie, zaliczono go w poczet „włóczęgów", kwalifikujących się do wysłania na granicę. Dopiero wstawiennictwo Polaków, pruskich poddanych, zamieszkałych nad Sprewą, ocaliło p. Pawlikowskiego od przykrości podróży w towarzystwie żandarmów. „Przyjemności" tego rodzaju spotykają ziomków naszych w Berlinie prawie codziennie.

**Szansonistka i parlament.** Komisya petycyjna parlamentu niemieckiego zajmowała się w tych dniach... Lolą Barrison, osławioną szansonetką. Stało się to dzięki petycyi proboszcza Webera, który żądał, aby policya kolońska zabroniła niezwłocznie występów pannie Loli. Ostatecznie, po wysłuchaniu wyjaśnień przedstawiciela ministerstwa spraw wewnętrznych, który zapewniał, iż policya nie może zabronić pannie Barrison występów, skoro tego samego rodzaju produkcye wykonywane są bezkarnie w całych Niemczech w t. zw. *spezialitäten*-teatrach, komisya zwróciła się wprost do ministra, aby „poufnie" zalecił pannie Loli wyjazd z Kolonii, albo też „uszlachetnienie" zbyt swobodnych produkcyj tanecznych i śpiewaczych.

**Wynalazek Polaka.** P. Kazimierz Prószyński, student z Liége, syn p. Konrada, redaktora *Gazety Świątecznej*, obmyślił aparat przezwany „telefotem", który pozwala widzieć przedmioty na bardzo dalekie przestrzenie, a więc konkurować będzie z wynalazkiem p. Szczepanika. P. Prószyński jest wynalazcą bardzo zręcznie obmyślanej maszynki, która ekspedycyom dzienników bardzo wielkie może oddać usługi, gdyż wkłada numera w opaski i przykleja adresy.

**Zesłańcy na Sybir.** *Praw. Wiestnik* ogłasza, co następuje: Od r. 1823 do 1897 zesłano na Syberyę 907.244 osoby, w tej liczbie 215.843 osoby, które udały się dobrowolnie, jako członkowie rodzin. Od r. 1800 do czasów obecnych liczba zesłanych wynosi przeszło czwartą część teraźniejszej ludności Syberyi, a ponieważ deportacya trwa lat dwieście, zatem większość mieszkańców stanowią albo wygnańcy, albo ich potomkowie.

**Najnieszczęśliwszy dzień w tygodniu.** Zabobonni ludzie, opierając się na zasadzie, że w piątek przytrafia się najwięcej wypadków i nieprzyjemności, uważają dzień ten za najnieszczęśliwszy w całym tygodniu. Natomiast statystycy, dla których nawet rzecz, powszechnie uznana, nie jest świętą, twierdzą stanowczo na podstawie dat statystycznych, że przywilej dnia nieszczęśliwego, t. zw. „feralnego", należy się tylko poniedziałkowi. Dowodzenie swoje popierają następującą tabelą nieszczęśliwych wypadków, zdarzających się przez cały tydzień. W poniedziałek wypadków nieszczęśliwych zdarza się najwięcej, bo 16·74 procent, we wtorek już mniej, bo 15·77 procent. We środę liczba wypadków zmniejsza się do 15·31 procent, a we czwartek podnosi się znowu do 16·38 procent, ażeby spaść w niedzielę do minimalnej liczby 2·69 procent.

**Kobiety i mężczyźni.** Jednem ze znamienniejszych zjawisk bieżącego wieku — mówi Lorenz von Stein w pracy swojej *Die Frau auf dem Gebiete der Nationalökonomie* — jest to, że nietylko, jak przodkowie nasi, umiemy czcić i kochać kobiety, ale i nauczyliśmy się myśleć o nich.. Właściwie mówiąc, niewielka w tem nasza zasługa, myślimy o tej „drugiej połowie" nawet mimowoli, a ilekroć my zapomnimy, to one tak lub inaczej nam o sobie przypomną. Więc nie dziw, że dziś i suchy niemiecki profesor, i Anglik systematyczny, i pełen salonowej elegancyi uczony Francuz z jednakim zapałem studyują tę tak modną obecnie „kwestyę kobiecą.

Trzy nowe dzieła wyszły w tej dziedzinie. Jednem jest Brandta „Współczesna kobieta i jej stanowisko w Europie i Ameryce", w którem po ciemno kreślonych kartkach o stanowisku kobiety w Europie, autor maluje jasne, piękne i pełne życia obrazy kobiety w Ameryce, popierając swoje uwagi niewzruszoną powagą cyfr. — Drugie dzieło Jaques Sourbet'a: „Kobieta przed sądem nauki współczesnej" kończy się wykrzyknikiem: „Pełna dla kobiet swoboda!" — Nakoniec trzecie pod tytułem: „Mężczyzna i kobieta", napisał uczony antropolog, Anglik Harclock Ellis, pracę zaś jego literaturze naszej świeżo przyswoił F. Wermiński. Zadaniem interesującej tej książki jest odpowiedź na pytanie: Czy pod względem budowy fizycznej kobieta jest istotnie niższą od mężczyzny? Autor powoli, systematycznie, szmat po szmacie przechodzi objawy zjawisk fizyologicznych organizmu ludzkiego, bada cechy anatomiczne, zatrąca o sferę uczuć i przejawów psychicznych, aby w końcu powiedzieć, że nauka prawdziwa, ścisła, żadnej płci w sporze o doskonałość nie przyznaje pierwszeństwa. Obie wzajemnie dopełniają się — oto wszystko, co wiemy. Ale przerzucając książkę Harclock Ellisa, trafiamy tu i ówdzie na garść poszczególnych wniosków, ciekawych i pouczających. Przedewszystkiem ustala on twierdzenie, że kobiety dojrzewają wcześniej niż mężczyźni, ale że natomiast wcześniej też rozwijać się przestają. Z tego faktu, jak również z szeregu innych obserwacyj, Harclock Ellis wysnuwa wniosek, że kobieta zbliża się najwięcej do typu dziecięcego. Badania mózgu płci obojej, o który po wsze czasy tyle namiętnych toczyło się sporów, doprowadziły Ellisa do przekonania, że ani w organizacyi, ani w masie, ani w wadze mózgu nic o niższości umysłowej kobiety nie mówi. Za to ścisłe badania estezyometryczne przekonały, że kobiety mniej niż mężczyźni są czułe na ból, łatwiej znoszą cierpienie i smutek. Wielu chirurgów z prof. Billrothem na czele, zdanie to potwierdza na zasadzie obserwacyj, zaczerpniętych ze swej praktyki lekarskiej. Za to powonienie mają mężczyźni czulsze. Subtelność w odczuwaniu minimalnych ilości przeróżnych zapachów została zwycięsko przyznaną płci brzydkiej. Tu Harclock Ellis czyni złośliwe uwagi: kobiety są mniej czułe na zapachy, dowodzi tego fakt, że używają szczególnie mocnych perfum. Pewien pisarz francuski utrzymuje, że kobiety, nadużywające perfum, dla nosów męskich wydają się dwa razy tyle wyperfumowane, niż są w istocie. Wspomina przytem ów złośliwy Francuz i o tem, że mocne perfumy, używane przez wiele kobiet, maskują jakieś defekty organiczne... ale ktoby temu wierzył. Tak czy owak, pod względem powonienia mężczyźni mają przewagę nad płcią niewieścią. — Inna sprawa ze smakiem. Jakkolwiek mężczyźni częściej zdobywają sobie opinię wytrawnych smakoszów, nauka przecież przyznaje pierwszeństwo kobietom. Języczek ich jest subtelniejszym od męskiego. — Co do słuchu, u kobiet zmysł ten jest trwalszy i naogół, rzadszą, niż u mężczyzn jest wśród nich głuchota, ale mężczyzni subtelniej natomiast odróżniają dany ton. Zakres badań psychometrycznych do dziś jest jeszcze w kolebce, trudno też orzec cośkolwiek o wyższości lub niższości umysłowej kobiety. — Bardzo za to są ciekawe szczegóły o artystycznych skłonnościach obu płci. Co do rozwoju cywilizacyjnego stwierdzono, że cały pierwotny przemysł znajdował się w rękach kobiet. Atoli pierwsze objawy artystyczne, naiwne zdobnictwo sprzętów codziennego użytku w całości było w ręku mężczyzn. — W dalszym rozwoju sztuki,

w dziejach malarstwa i rzeźby, zaledwie zrzadka spotykamy się z nazwiskiem kobiecem. Również i muzyka, lubo na pozór tak gorąco przez kobiety uprawiana, mało im zawdzięcza, a taki n. p. Upton w swej *Women in music* bardzo surowo sądzi dorobek kobiecej rzeszy w muzyce, twierdząc, że żadna ani mistrzynią nie była, ani twórcą znakomitym. — Ale mniejsza o muzykę, skoro badania Harclock Ellisa w zakresie antropologii stwierdziły, że w organizmie i prawach fizyologicznych lub psychologicznych, które nim rządzą, nic nie stwierdza bezwzględnej wyższości jednej płci nad drugą.

## Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 3 kwietnia o godz. 3½ po południu: „Diorama Passyjna“ (100 obrazów). Przedstawienie popularne.

O godzinie 7 wieczorem: „Urwisze“ *(Les deux gosses)*, sztuka w 2 częściach a 8 obrazach P. Decourcelle (po raz 4).

W poniedziałek 4 kwietnia: „Hrabina Oczko“ *(Gräfin Guckerl)*, krotochwila w 3 aktach Schönthana i Koppel-Ellfeldta (po raz 4). Na dochód Towarzystwa Dobroczynności.

We wtorek 5 kwietnia o godz. 3½ po południu: „Diorama Passyjna“ (100 obrazów). Przedstawienie popularne.

## TEATR.

*„Urwisze“. Sztuka w dwóch częściach, a ośmiu obrazach Piotra Decourcelle.*

Jeżeli sprawdzić się ma przewidywanie zwolenników i krytyków teatru, że z dzisiejszych różnorodnych kierunków w scenicznej literaturze, wyłoni się ostatecznie powrót do melodramatu, to niewątpliwie nie stanie się to za pośrednictwem sztuk w rodzaju wystawionych wczoraj „Urwiszów“ Piotra Decourcelle. Melodramat ten pisany na modłę i według wzorów d'Ennery'ego, ale ze znacznie mniejszym talentem, wysila się na szarpanie nerwów publiczności wzruszającemi scenami, wprowadza wszystkie czynniki, mające, według wypróbowanej recepty bulwarowych teatrów, dostarczać jak najsilniejszych i najróżnorodniejszych wrażeń, scen i obrazów niewybrednej publiczności, ale poza tem jest utworem, pozbawionym wszelkiej wartości.

W ośmiu obrazach o efektownych tytułach, w rodzaju Gaboriau lub Montepina, przesuwa autor, jak w kalejdoskopie sceny i epizody jaskrawo malowane, margrabiów i nędzarzy, cnotę i występek, zbrodnię i karę. Wszystko to powikłane jest węzłem intrygi, zbudowanej sensacyjnie, której ostateczne rozwiązanie przynosi jak zawsze w melodramacie tryumf cnoty, a pognębienie i karę na zbrodniarzy. Mamy tu i wiarołomstwo małżeńskie i poświęcenie się siostry za siostrę i karę zazdrosnego małżonka, który, podejrzewając żonę o zdradę, dwuletniego syna oddaje na wychowanie zbrodniarzom paryskim. Poszukiwanie tego dziecka, będące ulubionym środkiem paryskiego melodramatu, wypełnia akcyę sztuki, wśród której jesteśmy naprzemian to w pałacu, to w spelunce wyrzutków i rzezimieszków, to w szpitalu lub w szluzie kanałowej pod mostem na Sekwanie w Paryżu.

Bohaterami sztuki są dwaj mali „urwisze“, z których jeden jest porzuconym przez ojca, a poszukiwanym przez matkę Walusiem de Kezlor, wychowankiem paryskich zbrodniarzy, a drugi jego przyjacielem, podstawionym matce za jej syna. Spryt tych dwóch malców i ich wzajemne do siebie przywiązanie, posłużyło autorowi do rozwiązania melodramatu, zbudowanego w szczegółach bardzo niewykwintnie i obliczonego na bardzo niewymagającą publiczność.

Szkoda było gry artystów, przygotowań mozolnych, a wreszcie wystawy kosztownej i wielce pomysłowej dla sztuki, która tylko przejściowo zagościć może w repertoarze. Wszyscy ci margrabiowie i zbrodniarze, wykradzione dzieci, zbolałe matki, nie dają artystom pola do rozwinięcia gry, ale jedynie do wyzyskania epizodów i szczegółów. Jedynie p. Roman, zawsze nieporównany w rolach rzezimieszków, stworzył przewyborną figurę paryskiego andrusa i wyzyskał w całości wszelkie jej rysy ku uciesze publiczności. Dopomagali mu w tem dzielnie pp. Siemaszko i Popławski, jako godni towarzysze rzezimieszka. Sympatyczną parę „urwiszów“ stworzyły panie Trapszówna i Wójcicka, wzruszając swą serdecznością i szczerością uczucia. Kobiece role znalazły doskonałe przedstawicielki w pp. Siemaszkowej i Przybyłko, a pp. Zawadzki i Sobiesław z z powodzeniem dźwigali swe mniej wdzięczne role. Na pochwalne wyróżnienie zasłużył p. Mielewski za wybornie odegraną scenę szpitalną.

Lwia część oklasków przypadła w udziale dekoratorowi p. Szpitziarowi, którego artyści po siódmej odsłonie, przynoszącej kulminacyjny efekt śluzy wodnej pod mostem w Paryżu, wśród oklasków wyprowadzili na scenę. Sztuka kończy się o pół do dwunastej.

*W. Pr.*

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nasza literatura dramatyczna.** Szkice, nakreślone przez Piotra Chmielowskiego. Tom I i II. Petersburg. Nakładem księgarni K. Grendyszyńskiego, 1898.

Nie ma u nas drugiego krytyka, któryby tak zwracał uwagę na każdy, nieraz nawet drobny, objaw bieżącej literatury, któryby tak bez przerwy trzymał rękę na jej pulsie, jak niezrównany w swojej pracowitości Piotr Chmielowski. Nie było pewnie w ostatnich 30 latach książki, którejby on nie znał, a większą ich część przestudyował bardzo gruntownie. Z tych to wytrwałych i szerokich studyów powstał najprzód jego „Zarys najnowszej literatury polskiej“, dający ogólny obraz kierunków i prac literackich w naszej epoce, a następnie „Nasi powieściopisarze“ i „Współcześni poeci polscy“, w których przedstawił rozwój nowszego romansopisarstwa, wraz z nowelistyką, jakoteż poezyi lirycznej.

W końcu przyszła kolej na literaturę dramatyczną, której Chmielowski dwa wcale obszerne tomy poświęcił. Należało jej się to tembardziej, że ta właśnie literatura zwyczajnie nietylko przez publiczność czytającą, ale i przez historyków literatury trochę po macoszemu bywa traktowaną. Jak poprzednie książki o powieści i liryce, tak i to najnowsze dzieło powstało po większej części z krytyk, rozpraw i przygodnych studyów już dawniej przy jróżnych sposobnościach przez Chmielowskiego pisanych. Ale w „Naszej literaturze dramatycznej“ uczynił Chmielowski jeszcze więcej. Wiedząc, jak niedostatecznie dotychczas w naszych historyach literatury dramaturgia bywała opracowywaną, nie ograniczył się, jak przy powieści i liryce, na dobie dzisiejszej, ale zakres swój znacznie rozszerzył i objął w swojej pracy cały obszar dziejów tej gałęzi literatury. Począwszy zatem od dyalogów pobożnych i szkolnych, prac Reja, Kochanowskiego i Szymonowicza, rozwija się tutaj historya naszego dramatu aż do ostatniej chwili, na którą obecnie patrzymy, rozszerzając w miarę zbliżania się ku końcowi coraz bardziej swoje rozmiary. Epoka najnowsza jest więc i tutaj jak najobszerniej traktowaną, i nie ma pewnie pisarza dramatycznego z tego czasu, któregoby Chmielowski pominął.

Oprócz aktualności, która zawsze dla czytelnika jest pożądaną, to szczegółowe i dokładne traktowanie najnowszej epoki ma jeszcze dwie dobre strony. Najprzód, autor przysłużył się bardzo wiele wszystkim pisarzom, na polu dramaturgii pracującym, stawiając przed oczy publiczności, której wiadomości pod tym względem zwykle szczupłe są bardzo, a nieraz prawie żadne, pełny i dokładny obraz ich działalności w oświetleniu krytycznem. Równie wielką, a może większą jeszcze przysługę oddał on swoją pracą przyszłym historyografom literatury, a w szczególności dramatu polskiego. To bowiem, co on tu napisał, jest to niby portret z żyjącej osoby, zdjęty. Jak w Powieściopisarzach i Poetach współczesnych, tak i tutaj kreślił on fizyognomię i dzieje tej literatury współcześnie z chwilą, kiedy ona się rodziła, kiedy te utwory żyły jeszcze pełnem życiem, kiedy widzieć było można wszelkie wpływy, na ich powstanie działające, albo też od nich na społeczeństwo spływające. Jednem słowem, jest to historya spisywana równocześnie z robiącą się historyą, a więc posiadająca życie i świeżość pierwszego wrażenia. Nie zasłaniamy oczu na to, że taka historya ma nieodłączne od swego rodzaju słabe strony i niedoskonałości, ale nic z drugiej strony nie zastąpi tego pierwotnego czerpania ze źródła. Wszakże i w dziejach politycznych tak pożądaną i poszukiwaną jest zawsze najmniejsza wiadomość i notatka współczesna i z pierwszej ręki! A dzieje naszej dramatycznej poezyi, skreślone obecnie w oderwanych nieraz szkicach przez Chmielowskiego, obfitują w mnóstwo takich bezpośrednich wiadomości, chwytanych na uczynku spostrzeżeń, momentalnych zdjęć fotograficznych z żyjącego jeszcze organizmu, które autor był w stanie poczynić dzięki bystrości swego krytycznego zmysłu, niezwykłej znajomości przedmiotu, i niczem niezachwianej i nigdy niepobłażliwej sprawiedliwości w sądzie.

*Adam Bełcikowski.*

— **Redakcya „Życia“** przesyła nam pismo następujące:

„Wielmożny Panie Redaktorze! Apelując do poczucia słuszności Szan. Redakcyi, upraszam uprzejmie o gościnność dla kilkunastu wierszy odpowiedzi na artykulik „antiżyciowy“, zamieszczony w numerze *Nowej Reformy* z 29 marca, a podpisany literami *(a-k)*.

„Nie wchodząc wcale w *meritum* sprawy, uważam następujące wyjaśnienie za słuszne i wskazane ze względu na czytelników *N. Reformy*, którym prawdopodobnie cała ta sprawa po większej części jest obcą.

„Oto w numerze 13 *Życia* pojawił się feiletonik satyryczny p. t. „Przed forum naszem“, w odpowiedzi na artykuł *Słowa Polskiego*: „Przed forum obcych“. Feiletonik *Życia*, trzymany cały w tonie parodyi, zawierał szereg ostrych zarzutów przeciw pismu lwowskiemu. Zaznaczam jednak jak najdobitniej, że żadną miarą nie uwłaczał on osobistemu honorowi naczelnego redaktora, lecz cała krytyka odnosiła się wyłącznie do publicystycznej, obecnej jego działalności. Przyznaję zresztą chętnie, że w satyrze wspomnianej (nadesłanej nam przez wybitną w kraju osobistość) znajdują się niektóre niezupełnie właściwe wyrażenia i mylne szczegóły, które też w następnym numerze *Życia* prostujemy.

„W numerze 12 *Życia* ukazał się wierszyk pod ironicznym tytułem „Patryota“. I ten wierszyk jest najwidoczniejszą satyrą. Nie wyszydza on jednak, na miły Bóg, miłości Ojczyzny! Ostrze satyry (dodam, że skreślonej przez nader znane pióro) zwraca się przeciwko tym, którzy maską rzekomego patryotyzmu osłaniają ślepotę umysłową, brak szerszych widnokręgów, niechęć ku postępowi i kulturze. Patryotyzm jest rzeczą świętą i każdy Polak wyssał go chyba z mlekiem matki. Ale właśnie dlatego nie należy nadużywać tego słowa. Nie chcemy fałszywego patryotyzmu, a krótkowidztwo „patryotyczne“ uważamy za szkodliwe i krytykujemy je.

„Przyjmij Wielmożny Redaktorze wyrazy prawdziwego poważania. — *Ludwik Szczepański*, redaktor *Życia*.“

Chcąc dać dowód lojalności wobec młodego czasopisma, zamieszczamy powyższy list jego naczelnego redaktora. Niemniej przeto zauważyć musimy, że ani forma satyry, ani forma parodyi nie uprawnia jeszcze do nieuzasadnionego atakowania ludzi. Nadto jesteśmy zdania, że są pojęcia zbyt silnie zrosłe z etyką narodową i zbyt sercu polskiemu drogie, aby mogły nadawać się na przedmiot satyry. Przedrwiwania i wyszydzania patryotyzmu, przez sztuczne i tendencyjne łączenie go z wstecznictwem i nieuctwem, nie może żadną miarą usprawiedliwiać forma satyry, ubliżająca pojęciu patryotyzmu.

## Dział ekonomiczny.

**Z targów zbożowych.** Kraków, d. 2 kwietnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 10·50 do 12·—. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 7·65 do 8·87. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6·75 do 8·50. Owies z opłatą akcyzową od 8·50 do 9·—. Groch od 7·50 do 11·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·40. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 2·60. Ziemniaki za hektolitr od 2.60 do 2·80. Jaja za kopę od 1·30 do 1·60. Masło za garniec od 3·60 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —.—. Rzepak zimowy po —·— do —·—.

## Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

**Wiedeń**, 2 kwietnia. *Wiener Ztg* ogłasza odręczne pisma cesarskie, wystosowane do hr. Gołuchowskiego, hr. Thuna i barona Banffy'ego, a zwołujące delegacye wspólne na dzień 9-ty maja b. r. do Budapesztu.

**Wiedeń**, 2 kwietnia. *Wiener Ztg* donosi, że sekretarz pocztowy we Lwowie, Józef Igiel, mianowany został starszym zarządcą pocztowym w Brodach.

**Wiedeń**, 2 kwietnia. *Corr. Wilhelm* donosi, że cesarz wyjedzie w pierwsze święto Wielkiej Nocy do Budapesztu, a powróci do Wiednia 12 b. m., poczem uda się w dniu 19 b. m. do Monachium na uroczystość srebrnego wesela ks. Gizelli. Stamtąd pojedzie do Drezna na uroczyście obchodzoną 70-tą rocznicę urodzin króla saskiego Alberta, a następnie odwiedzi cesarzową w Kissingen. W Wiedniu będzie cesarz z powrotem 26 kwietnia.

**Budapeszt**, 2 kwietnia. W ulicy Podmanicky'ego zawaliło się rusztowanie trzypiętrowego domu; gruzy pokryły 24 robotników i robotnic. Dziewięciu robotników odniosło ciężkie skaleczenie. Odwieziono ich do szpitala. Jednego przechodnia zabił na miejscu spadający gzyms. Przyczyną nieszczęścia było spadnięcia wiązania dachowego, które pociągnęło za sobą rusztowanie. Dozorców budowy aresztowano.

**Poznań**, 2 kwietnia. W wyborze uzupełniającym do Sejmu pruskiego w okręgu Starogardzko-Kościerzyńskim, kandydat polski ks. dr. Wolszlegier otrzymał tylko 234 głosy, podczas kiedy przeciwnik jego Niemiec zdobył 239 głosów. Jak wiadomo, wybór Wolszlegiera, dokonany poprzednio większością jednego głosu, unieważniony został, a obecnie w ponownym wyborze zwyciężył, niestety, Niemiec Arndt.

**Hamburg**, 2 kwietnia. *Hamburger Nachrichten* donoszą z Friedrichsruh, że urodziny księcia Bismarka obchodzono w najściślejszem kółku rodzinnem. Książę otrzymał od cesarza Wilhelma laskę do podpierania się z rączką ze złota i monogramem cesarskim.

**Paryż**, 2 kwietnia. *Figaro* donosi, że sprawa panamska weźmie nowy obrót, bo generalny prokurator Quesnay poczyni nowe odkrycia, chcąc zemścić się za to, co o nim mówiono w Izbie.

**Zurych**, 2 kwietnia. W tutejszej stacyi telefonów wybuchł tu dzisiaj pożar, którego dotąd nie zdołano ugasić.

**Ateny**, 2 kwietnia. Zbrodniarze Karditzis i Giorgis wnieść mają odwołanie od werdyktu sędziów przysięgłych i powołać się chcą na to, że zamach jest zbrodnią polityczną, za którą konstytucya zniosła karę śmierci.

Król oświadczył kilku deputowanym, że uważa wszelkie przesilenie za rzecz, nie będącą na czasie i szkodliwą dla interesów Grecyi.

### W sprawie językowej.

**Wiedeń**, 2 kwietnia. *(Telefonem.)* Z kół opozycyi niemieckiej donoszą, że po świętach wybrana będzie przez Izbę poselską stała komisya językowa, która obradować będzie bez przerwy, nawet podczas sesyi delegacyjnej.

**Praga**, 2 kwietnia. *Politik* donosi ze źródła dobrze poinformowanego, że hr. Thun zaraz po świętach przedstawi cesarzowi projekt nowej ustawy językowej. Jeżeli cesarz na projekt ten się zgodzi, wniesie go hr. Thun natychmiast w Izbie poselskiej. W razie uchwalenia tej ustawy, zniesionoby natychmiast rozporządzenia językowe Gautscha.

Lewica miałaby wtedy wyjście z sytuacyi, gdyż temsamem ustałby zasadniczy powód jej opozycyi wobec rządu hr. Thuna.

### Pogorszenie sytuacyi.

**Wiedeń**, 2 kwietnia. *(Telefonem)*. Jutro rano przyjeżdżają tutaj węgierscy ministrowie Lukacs i Fejervary z prezydentem Banffym. Przez niedzielę i poniedziałek mają ułożyć wraz z ministrami austryackimi budżet wspólny na rok 1899, który ma być przedłożony delegacyom.

**Praga**, 2 kwietnia. *Politik* donosi z Wiednia, że katolicka partya ludowa podczas rozpraw nad postawieniem rządu w stan oskarżenia, nie pójdzie z prawicą. Gdyby wiadomość ta się sprawdziła, to prawica po świętach przestaje istnieć. Z ewentualnością należy liczyć się zawczasu i starać się o wytworzenie nowej konstelacyi parlamentarnej.

**Berno**, 2 kwietnia. Tutejszy organ młodoczeski *Lidove Noviny* donoszą z Wiednia, że obecna sytuacya polityczna znacznie się pogorszyła. Hr. Thun postępuje po błędnych drogach i jeżeli nie wkroczy na inne, to może być pewny, że Młodoczesi w jego ślady nie wstąpią.

### Znowu niebezpieczeństwo wojny.

**Paryż**, 2 kwietnia. Tutejsze wydanie *New York Heralda* donosi, że Hiszpania żądała i otrzymała 24 godzin czasu, aby powziąć ostateczną decyzyę. Mac Kinley'owi powiodło się otrzymać od kongresu zezwolenie na używanie środków dyplomatycznych aż do poniedziałku, celem załatwienia konfliktu, lecz pod warunkiem, że uznanie niepodległości Kuby pozostanie *conditio sine qua non*. W razie niezgodzenia się Hiszpanii na ten warunek, w poniedziałek będzie przesłane *ultimatum* z Waszyngtonu.

**Madryt**, 2 kwietnia. Prezydent ministrów Sagasta odrzucił wszystkie żądania Ameryki, tak, że niebezpieczeństwo wojny stało się bliskiem.

Dzienniki *Liberal*, *Imparcial* i *Heraldo* twierdzą, że lepsza będzie wojna, niż obecna sytuacya.

Ośmnaście batalionów piechoty odeszło dziś na Kubę.

**Madryt**, 2 kwietnia. *Agence Fabra* donosi z dobrze poinformowanej strony, że rząd hiszpański pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na odsprzedanie Kuby Stanom Zjednoczonym i wszelkie wnioski, w tym kierunku stawiane, stanowczo odrzuci.

**Lizbona**, 2 kwietnia. Dzienniki tutejsze zapewniają, że Portugalia w sprawie zatargu Hiszpanii ze Stanami Zjednoczonemi zachowa zupełną neutralność.

**Londyn**, 2 kwietnia. Donoszą tutaj z Madrytu, że Rosya i Francya podjąć się mają interwencyi w sprawie zatargu Hiszpanii ze Stanami Zjednoczonemi. Wiadomość ta wymaga jeszcze potwierdzenia.

**Londyn**, 2-go kwietnia. W szerszych sferach i w całej prasie panuje tutaj przekonanie, że w ostatnich 24-ch godzinach prawdopodobieństwo wojny między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi **zwiększyło się niesłychanie.**

Dowodem tego oczywistym jest, że większe dzienniki tutejsze **wysłały już swoich specyalnych korespondentów wojennych** na Kubę i do Stanów Zjednoczonych, na punkty, mogące być teatrem wojny.

**Londyn**, 2 kwietnia. Donoszą tutaj z Waszyngtonu, że prezydent Mac Kinley ma zamiar wnieść „tylko formalne ultimatum“ z żądaniem uznania niepodległości Kuby.

**Londyn**, 2 kwietnia. Jakkolwiek niebezpieczeństwo wojny jest bardzo wielkie, przecież tutejsze sfery finansowe nie straciły jeszcze nadziei, że pokój będzie utrzymany.

Donoszą tutaj z Nowego Jorku, że pod niedaleko wybrzeża stojące pałace i budowle **podłożono miny dynamitowe**, aby je w razie wybuchu wojny wysadzić w powietrze, celem uzyskania wolnej linii operacyjnej.

**Londyn**, 2 kwietnia. Donoszą tutaj z Waszyngtonu, **że cała Unia staje w pogotowiu wojennem.**

**Londyn**, 2 kwietnia. Poważne dzienniki twierdzą, **że za cud poczytywać będzie można, jeżeli do poniedziałku nie przyjdzie między Hiszpanią i Stanami Zjednoczonemi do zerwania stosunków dyplomatycznych.** Jeżeli bowiem do poniedziałku Hiszpania nie da odpowiedzi na notę Stanów Zjednoczonych, **to wojna będzie nieuchronną.**

**Waszyngton**, 2 kwietnia. Komisya senatu dla spraw zagranicznych przed poniedziałkiem nie złoży sprawozdania w kwestyi kubańskiej. Niektórzy członkowie tej komisyi wyrażają się w tym duchu, że powinna ona prowadzić swą pracę, będąc powiadomioną dokładnie o toku rokowań z Hiszpanią, w których najważniejszym warunkiem musi być zasadnicze uznanie niepodległości Kuby. Zresztą uchodzi za pewne, iż Mac Kinley zawiadomił Hiszpanię o tem, że byłoby zupełnie próżnem szukać porozumienia na innej podstawie, jak wyżej wymieniona.

### Zola uwolniony!

**Paryż**, 2 kwietnia. (Godz. 12 minut 25 po południu). Dzisiaj obwieszczony został wyrok trybunału kasacyjnego w sprawie Zoli: **trybunał uwzględnił zażalenie nieważności, wniesione przez Zolę, i zniósł wyrok sądu przysięgłych, przeciwko niemu wydany.** Proces nie zostanie podjęty na nowo. Tym sposobem **Zola stanowczo i definitywnie uwolniony został od odpowiedzialności sądowej.**

**Paryż**, 2 kwietnia. Co do formy unieważnienia wyroku sądu przysięgłych, wydanego na Zolę, zaznaczyć należy, że trybunał wręcz zniósł wyrok sądu przysięgłych i to w taki sposób, że sprawa nie zostanie oddaną do ponownego rozpatrzenia drugiemu sądowi przysięgłych.

Trybunał w motywach wyroku powołał się na tę okoliczność, że nie minister Billot, lecz sąd wojenny obrażony został przez Zolę, a więc, według przepisów ustawy, minister nie był uprawniony do wniesienia skargi przeciw Zoli. Przysługiwało to jedynie samemu sądowi wojennemu, przeciwko któremu Zola wystąpił.

Tym sposobem trybunał uwzględnił ostatni z kolei z siedmiu zarzutów, podniesionych przeciwko Zoli i to zgodnie z zapatrywaniem tak referenta trybunału, radcy Chamberaud, jak i generalnego prokuratora Manau.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

## NADESŁANE.
**(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)**

### Ostrzeżenie.

Doszło do mojej wiadomości, że wrogie mi indywidua tendencyjnie rozsiewają wieść, jakobym przed niedawnym czasem został zasądzonym za czyn karygodny, co atoli **wierutnem jest kłamstwem.** Ostrzegam wobec tego wszystkich tych, którzyby śmieli nadal coś podobnego powtarzać, lub ogółem w sposób mojej czci ubliżający się wyrażać, że przeciw nim z całą bezwzględnością w drodze sądowej wystąpię, a skutki swoich bezczelnych potwarzy sami sobie przypiszą.

627 1 *N. Schrager.*



## Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

**Wiedeń, 2 kwietnia 1898.**

| | Złr. | ct. |
|---|---|---|
| Renta austryacka papierowa | 102 | 25 |
| „ „ srebrna | 102 | 05 |
| 4% renta austryacka złota | 121 | 95 |
| 4% „ „ koronowa | 102 | 05 |
| 4% „ węgierska złota | 121 | 35 |
| 4% „ „ koronowa | 99 | 35 |
| Akcye Banku austro-węgierskiego | 928 | — |
| „ kredytowe | 354 | 60 |
| Londyn | 120 | 40 |
| Marki | 58 | 75 |
| 20-to Markówki | 11 | 74 |
| 20-to Frankówki | 9 | 53 |
| Włoskie banknoty | 44 | 90 |
| Dukaty | 5 | 65 |
| Węgierskie Losy Premiowe | 160 | 50 |
| Losy tureckie | 57 | — |
| Akcye Anglobanku | 159 | — |
| „ Unionbanku | 298 | — |
| „ Bankverein | 270 | 50 |
| „ Laenderbanku | 219 | — |
| „ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej | 300 | 50 |
| „ „ Południowej | 74 | 25 |
| „ „ Elbethal | 260 | 75 |
| „ „ Nordbahn | 3450 | — |
| „ „ Staatsbahn | 342 | 75 |
| „ „ Alpine | 151 | 50 |
| „ Tureckie Tabaczne | 131 | 50 |
| Ruble | 127 | 25 |

**Berlin, 2 kwietnia 1898.**

| | | |
|---|---|---|
| Banknoty austryackie | 170 | 10 |
| Krótki Wiedeń | 170 | 05 |
| Banknoty rosyjskie | 216 | 55 |
| Krótka Warszawa | 216 | 05 |
| 4½% Listy Polskie | 101 | 10 |
| Renta włoska | 93 | 25 |
| Akcye kredytowe austryackie | 222 | 50 |
| Ruble Ultimo | 216 | 75 |

**Wiedeń, 2 kwietnia 1898.**

| | | |
|---|---|---|
| Spirytus gotowy | 19 | 60 |
| Cena nafty | 14 | 74 |
| Pszenica na wiosnę | 12 | 46 |
| Żyto na wiosnę | 8 | 86 |
| Owies na wiosnę | 6 | 99 |
| Kukurudza | 5 | 54 |

## Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 2 kwietnia 1898 r. godz. 1-sza w południe.

| | Złr. wal. austr. | | | |
|---|---|---|---|---|
| | płacą | | żądają | |
| **I. Waluty.** | | | | |
| Ruble papierowe | 127 | — | 127 | 60 |
| Marki niemieckie | 58 | 60 | 58 | 90 |
| Franki papierowe | 47 | 45 | 47 | 90 |
| 20-to frankówki w złocie | 9 | 51 | 9 | 56 |
| **II. Listy Zastawne.** | | | | |
| 5% Listy zast. prem. Banku hip. | 110 | 25 | 111 | 25 |
| 4½% Listy zastawne Banku hip. | 100 | 25 | 101 | — |
| 4% „ „ „ „ | 96 | 75 | 97 | 25 |
| 4½% Listy zastawne Banku kraj. | 101 | — | 102 | — |
| 4% „ „ „ „ | 98 | — | 98 | 50 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok. | 97 | 95 | 98 | 75 |
| 4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie | 97 | 25 | 98 | 25 |
| 4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie | 96 | 85 | 97 | 45 |
| **III. Obligacye i pożyczki.** | | | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinac. | 98 | — | 98 | 75 |
| 6% Pożyczka krajowa z r. 1873 | — | — | — | — |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 97 | 50 | 98 | 50 |
| 4% Pożyczka miasta Lwowa | 96 | — | 97 | — |
| 5% Obligacye komun. Banku kraj. | 102 | 25 | 103 | 25 |
| 4½% „ „ „ „ | 100 | — | — | — |
| 4% Obligacye kolejowe | 97 | 50 | 98 | 25 |
| **IV. Losy.** | | | | |
| Losy miasta Krakowa | 27 | — | 27 | 60 |
| „ „ Stanisławowa | 50 | — | 53 | — |
| **V. Akcye.** | | | | |
| Akcye Banku kredyt. we Lwowie | — | — | — | — |
| „ „ hipot. „ „ | 382 | — | 387 | — |
| „ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie | — | — | — | — |
| Akcye kolei Karola Ludwika | 213 | — | 214 | — |
| „ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy | 299 | 75 | 301 | — |

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

# CUKIERNIA LEONARDA MALIKA, ul. Grodzka 47, naprzeciw kościoła św. Piotra w KRAKOWIE

poleca Szanownej Publiczności na święta swe wyroby w obfitym wyborze, jakoto: **Barany, Pisanki, Maczki, Kwiaty i t. p.**
Wykonuje zamówienia jak najstaranniej, tak w miejscu jak i na prowincyę. 610

# Kirchmayra hotel Südbahn, Wien, IV., Favoritenstr. 58.

Nowo otworzony, z obyw. komfortem urządzony dom, 100 pokoi od 1 złr. wzwyż włącznie z elektr. oświetleniem i usługą. Telefon i łazienki w hotelu. W bezpośredniej bliskości kolei południowej i państwowej; tramwaj i omnibus w każdej porze we wszystkich kierunkach. 596 1 10
**Hans Kirchmayr, właściciel hotelu, przedtem przez lat kilka starszy kelner w „Hotelu Imperial“ w Wiedniu.**

---

**Bezsprzecznie**
największy zapas po najtańszych cenach
## Obuwia wszelk. rodzaju
własnego wyrobu
od **zwykłego** do **salonowego**
ma na składzie
## M. Derdzikowska
pod zarządem B. Dobrzańskiego
**w Krakowie, ul. ś. Jana Nr. 4.** 516 7 9
Proszę przybyć i przekonać się, że wyrób mój lepszy i tańszy niż wszystkie niemieckie.

---

## Pierwszorzędny Magazyn Mód

we **Lwowie,** z powodu zmiany stosunków familijnych, **jest do sprzedania.** — Bliższych wskazówek udzieli p. **Kazimierz Panek, Lwów, ul. Sykstuska 35.** 546 3 5

---

## Do sprzedania

**Majątek** 1200 mrg obszaru w tem koło 800 mrg. pięknego lasu, budynki dobre, gotówki trzeba 140.000 złr., bank pozostaje.

**Majątek** 600 mrg. obszaru, w tym lasu wyżej 150 mrg, budynki dobre, inwentarza do 100 sztuk Potrzeba gotówki 112 000 złr. bank pozostaje. 455 5 5

**Majątek** 1000 mrg. w tem lasu 600 mrg., budynki dobre, trzeba kapitału 80.000 złr., bank pozostaje.

**Majątek** lasowy 2046 mrg., cena 125 000 złr.

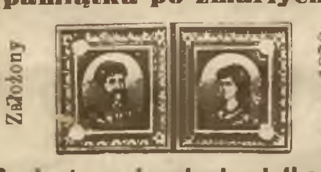
**Majątek** lasowy 500 mrg. obszaru, trzeba gotówki 70.000 złr., bank pozostaje.

**Kamienice,** wille, młyny, pałacyki, do sprzedania lub zamiany, oraz poleca: oficyalistów, guwernantki, bony i wszelką służbę. — Zgłoszenia **Agencya L. Krassuskiego w Krakowie, mały Rynek L. 6, I. p.**

---

## Tylko 3 złr.

Najodpowiedniejszy 424 3 6
## Podarek świąteczny
**(pamiątka po zmarłych!)**



**Portrety naturalnej wielkości**
według każdej nadesłanej fotografii. Termin dostawy w przeciągu 10 dni. Najwierniejsze podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzona.
Odznaczony **zakład artystyczny**
**Siegfried Bodascher**
**Wiedeń, II., Praterstrasse, 61.**

---

D. R.-G.-M. 86.614. C.k.austr. i król. węg. patent.



**Nową siłę męską,**
nową rzeźkość i świeżość życia,
nową ufność w siebie,
nową pamięć,
nową zdolność do spełniania zawodu,
nowe uprzyjemnienie życia,

osięgają słabi ludzie przez elektryczność. Cudowna baterya Dra Sandena w kształcie pasa wprowadza do ciała ten ożywczy element w sposób bardzo łatwy i naukowy, oraz podczas snu przynosi cierpiącemu niezawodne uleczenie.

**Dra Sandena**
## Elektryczny Pasek

leczy niezawodnie z gośćca, reumatyzmu wszystkich członków, nerwowości, bezsenności, braku apetytu, influenzy i chorób od morfiny pochodzących, newralgii, napadów histerycznych, blednicy, porażeń, dolegliwości w pacierzu, kurczów, bicia serca, uderzenia krwi do głowy, zawrotu głowy, hypohondryi, duszności, szumu w uszach, ziębnięciu rąk i nóg, zimnych potów, chorób skórnych, usuwa nieprzyjemny oddech, kolki, ból zębów, słabości kobiece.

Gdzie wszystko okazało się daremnem,
tam spróbować **Dra SANDENA elektrycznego paska.**

Słabowici mężczyźni, słabowite kobiety i dzieci — wszyscy powinni nosić elektryczny pasek Sandena.

**Tysiące uzdrowionych** we wszystkich krajach dają świadectwo o nadzwyczajnym skutku.

**Cena tylko 5 zlr.**
wraz **z cłem i opłatą pocztową** po otrzymaniu naprzód należytości, za zaliczką o 30 ct. drożej Odbiorca nie ponosi **żadnych dalszych wydatków.** Wysyłka pod największą dyskrecyą. Przy zamówieniach trzeba podać objętość w pasie. —
Jedyne źródło nabycia: 626
**F. Epstein.**
**Drezno - A., Zöllnerstrasse 35.**
Korespondencya we wszystkich językach.

---

# ZMIANA LOKALU.

Niżej podana firma przeniosła swój skład z ulicy Floryańskiej Nr. 34 **do domu na rogu ulicy Szpitalnej Nr. 40 (naprzeciw teatru).**

**UWAGA.** Celem uniknienia nieporozumień zwracamy uwagę P. T. Publiczności, iż skład nasz znajduje się w **Krakowie tylko przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 40.**

# SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

Wystawa Stuttgart 1896 złoty medal.



zajmują bezsprzecznie od chwili wynalezienia maszyn do szycia pierwsze miejsce między temiż. — Odznaczają się one wzorową konstrukcyą, trwałością i znakomitem wykończeniem, oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jakoteż nader piękn. ściegiem. Singera maszyny są nieocenione dla gospodarstwa domowego, oraz niezbędne dla przemysłu. Na maszynach tych można wykonywać najozdob. hafty. **Nauka haftu maszyn. także bezpłatna.** Coraz bardziej wzmagający się pokup **Singera maszyn,** oraz najwyższe nagrody, jakiemi te maszyny zostały odznaczone na wszyst. wystawach, świadczą najlepiej o niezrów. dobroci tychże. Przeszło 40-letnie istnienie fabryki, oraz wzorowe urządzenie naszych we wszystkich większych miastach istniejących filij, dają najlepszą oraz najpewniejszą gwarancyę co do dobroci tychże maszyn.

**Nauki** ozdobnego **haftu** na maszynach u nas nabytych udziela się **bezpłatnie.**

**SINGERA Co. Tow. Akc.** (dawniej G. Neidlinger), **Kraków, ul. Szpitalna 40** (naprzeciw teatru). 203 25 0

**Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.**

---

## Pierwsze galicyjskie łomy i wyroby z marmuru „św. Teresa“

w **Tenczynku,** o. p. Krzeszowice.

Wykonuje się wszelkie wyroby z marmuru czarnego i różnobarwnego oraz z syjenitu, granitu i kamienia Trembowelskiego, jakoto: schody wolno-wiszące i obkładanie stopni, parapety, posadzki marmurowe, urządzenia sklepowe dla pp. cukierników, masarzy i kawiarni, wyroby meblowe, umywalnie, konsole, kominki ozdobne: dla kościołów: ołtarze, tabernakula, mensy, antypedya, pomniki i nagrobki.

Okazy wyrobów i bliższe informacye udziela **Reprezentacya tychże Zakładów: Kraków, ul. Mikołajska L. 10.** 367 12 50

---



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie
# „PRZĄDKA“
**w Krośnie**
poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
## PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web
## i BIELIZNĘ STOŁOWĄ
o wzorze kostkowym i adamaszkowym, oraz dostarcza **kompletnych i najtańszych**
## WYPRAW ŚLUBNYCH.
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 85 13 0
**Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.**

---

**Od roku 1868** jest w użyciu z najlepszym skutkiem

## Bergera lecznicze MYDŁO SMOŁOWCOWE

wypróbowane na klinikach i przez wielu praktykujących lekarzy, nietylko w Austro-Węgrzech, lecz także w Niemczech, Francyi, Rosyi, państwach bałkańskich, Szwajcaryi i t. p. — przeciw **chorobom skórnym,** szczególniej przeciw

**WSZELKIM WYRZUTOM SKÓRNYM**

Skutek smołowcowego mydła Bergera jako higienicznego środka do usunięcia łupieżu z brody i głowy, do czyszczenia i odwaniania skóry jest również ogólnie uznany. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40% smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych. By się **ochronić** przed **fałszowaniami,** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na taki, jak obok znak ochronny.

**W uporczywych cierpieniach skórnych** zamiast mydła smołowcowego używa się skutecznie

## Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚCI CERY,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli** dla **codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące,

## Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.

**Cena kawałka każdego gatunku 35 cnt. z opisem użycia.**

Z innych **mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowe** dla udelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wypryskom; **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **mydło ichthyolowe** na czerwoność twarzy; **Bergera igliwiowe mydło do kąpieli i igliwiowe mydło toaletowe; Bergera mydło dla małych dzieci** (25 cnt.); **mydło piegowe** bardzo skuteczne; **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów,** najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem wszystkich innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na sposób użycia. Należy żądać zawsze **mydeł Bergera,** gdyż istnieją liczne naśladownictwa nie mające skutku.

**Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp. w Opawie,**
**odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.**

**Składy** w **Krakowie** mają pp. aptekarze: W. Redyk, M. Proń, J. Lesikowski, Fortunat Gralewski, E. Heller, Rosenberg, Konstanty Wiszniewski, G. Otowski, Mikucki, K. Jahr; w **Wieliczce** B. Miczyński; w **Bochni** M. Gatty; w **Tarnowie** J. Sokalski, L. Frauenglas, Niesiełowski; w **Rzeszowie** A. Karpiński; w **Nowym Sączu** R. Jakubowski, W. Filipek; w **Starym Sączu** Fiałkowski; w **Chrzanowie** F. Włocki; w **Oświęcimie** A. Polaczek; w **Żywcu** D. Matula, L. Graff; w **Sędziszowie** J. Jaśkiewicz: w **Jaśle** R. Palch; w **Wadowicach** J. Macudziński; dalej we wszystkich aptekach galicyjskich. 495 4 24

---

## Dla budujących.

**Realność** przy ulicy Szlak, położenie południowe, złożona z parterowego domu w ogrodzie, stanowiącym **parcelę frontową 21 metrów szeroką,** pomiędzy dwoma 2-piętrowemi kamienicami, obciążona nieznacznym długiem bankowym, **do sprzedania lub zamiany** na realność większą. Bliższa wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“. 572 3 4

---

## Franc. Cembronowicz,

**w Krakowie, Rynek główny Nr. 9,**
przyjmuje wszelkie zamówienia na obuwie męskie i damskie, robiąc takowe z dobrego materyału i po cenach zniżonych, począwszy od zbr. 3·50 damskie buciki, od złr. 4·50 męskie, a buty od złr. 9·50 i wyżej, stosownie do wymagań, oraz przyjmuje **kalosze do naprawy.** 37 41 0

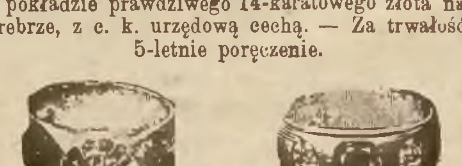
---

**Esencyę octową** do robienia octu stołowego, do potraw i ogórków; flaszka esencyi za 25 ct. wystarczy na 4 litry octu;
**Mydło czeremchowe** najlepsze ze wszystkich mydeł toaletow.; usuwa **piegi, liszaje,** plamy i wszelkie wyrzuty skórne, cena 30 ct.;
**Ziółka piersiowe Dr Seeburgera,** jedyny środek przeciw katarom, kaszlowi, zaflegmieniu, chrypce itd., paczka 20 ct.,
poleca 77 36 0
**apteka M. PRONIA,**
**Kraków, Rynek gł. Nr. 13.**

---

## Wspan. męskie i damskie pierścienie

o pokładzie prawdziwego 14-karatowego złota na srebrze, z c. k. urzędową cechą. — Za trwałość 5-letnie poręczenie.



Nr. 191 z fałszywym brylantem **złr. 2·40.** Nr. 22 z szafirem i im. brylantem **złr. 1·90.**



Nr. 145 z fałszywym brylantem **złr. 1·75.** Nr. 37 z imitowan. turkusem **złr. 1·95.**



Nr. 117 z imitowanym turkusem **złr. 1·75.** Nr. 142 z fałszywym brylantem złr. 1·75.

Imitowane brylanty tych pierścieni mają wspaniały ognisty połysk. 395 6 6

**Obrączki ślubne**
po **złr. 1·20.** Skrawek papieru wystarcza na miarę.
Nabywać można u firmy
**Alfred Fischer,**
**Wiedeń, I., Adlergasse 12.**
Wysyłka za zaliczką. Za niestosowne zwraca się pieniądze. Wielki illustr. katalog zadarmo.

---

# K. Zieliński

66 10 0
**OPTYK i MECHANIK, Kraków, Rynek 39, linia A-B,**



poleca w wielkim wyborze **wszelkie wyroby optyczne, maszynki elektryczne** z prądem stałym i indukcyjnym, oraz wszelkie **urządzenia dzwonków elektrycznych** i **telefonów.**

---

## Bursztynowa glazura do podłóg,
## Momentowa glazura do podłóg,
## Glazura emaliowa biała i kolorowa

dające barwę i połysk za jednem pociągnięciem,
**z fabryki likierów Ludwika Marxa w Wiedniu, Moguncyi i Petersburgu.**

Prędko schnące, trwałe zapuszczenie, którego dokonać może każdy, dobre na **podłogi, sprzęty kuchenne** i na **przedmioty domowego gospodarstwa** każdego rodzaju z drzewa, blachy lub z żelaza. Wyborne, **myć się dające pociągnięcie ścian** w płókarniach i kuchniach.

Składy w **Krakowie: Reim i Spółka, Fr. Lenert, Szarski i Syn, Roman Drobner.** 528 3 18

---

## Wielki skład Win Wyspiańskich
**Dr Nieć, Franiczéwić i Paviczić**
## w Krakowie, Rynek głów. L. 26,
polecają swoje 500 9 13
## WINA
stołowe, białe i czerwone od złr. 1·60 garniec, deserowe, słodkie i wytrawne, **tylko prawdziwe i naturalne**
w beczkach i flaszkach, na prowincyę tranzyto.

---

## SAINT-RAPHAËL

## WINO „SAINT-RAPHAËL“



zawierające taninę, wytwarzające krew i siłę naturalną, odżywcze wino lecznicze, smaku doskonałego, usilnie zalecane przez największe lekarskie powagi w dziełach lekarskich prof. **Boucharda** med. fakul. w Paryżu, prof. Chromela, Rostona, Griselle, Crouseau, wszystkich powag lekarskich pracujących w szpitalach paryskich, jak niemniej tutejszych przeciw anemii, cierpieniom żołądka, blednicy w czasie rekonwalescencyi u młodych kobiet i dzieci.

Do nabycia w **Krakowie** w apt. **K. Wiszniewskiego,** we **Lwowie** w apt. **P. Mikolascha** i **Z. Ruckera,** jak i we wszystkich większych aptekach, drogueryach i w handlach win i delikatesów. 232 16 16

**COMPAGNIE DU VIN DE „SAINT-RAPHAEL“**
jeneralny reprezentant dla Galicyi i Bukowiny
**A. Rosenthal we Lwowie, ulica Karola Ludwika Nr. 37.**
Broszury niemieckie, polskie i francuskie na żądanie darmo wysyła zastępca.

---



# R. Tschörnera

PIERWSZA
**berneńska chemiczna**
## pralnia i farbiarnia

**garderoby prutej i nieprutej, aksamitów, materyj meblowych, firanek i t. d.**
**Fabryka: Berno, Färbergasse 5. — Skład: Kraków, Szewska 10.**
Obszerne prospekty na żądanie za darmo. 413 12 20

---

**PRAWDZIWE KAUCZUKOWE DRUKARNIE CZCIONKOWE**
W KAŻDYM JĘZYKU I WIELKOŚCI
oraz **stampilie i pieczęcie**
nabywaj Pan tylko wprost u wyrabiającego **J. Lewin'a,** fabryki stampilij i czcionek
**w WIEDNIU, I., Adlergasse 14k.** Telefon 12179.

Całkowita ręczna drukarnia wraz z patentow. przyrządem do przytrzymywania, szczypczykami i poduszeczką utrzymuj. stale farbę, do sporządzania rozmaitych druków: kart wizytowych, adresowych, kopert, cyrkularzy itd. kosztuje:



| | | | |
|---|---|---|---|
| z 80 | czcionek | złr. | 1·20 |
| „ 130 | „ | „ | 2·— |
| „ 190 | „ | „ | 2·50 |
| „ 225 | „ | „ | 3·— |
| „ 320 | „ | „ | 3·75 |
| „ 400 | „ | „ | 4·50 |



**Za niestosowne zwraca się pieniądze.** 198 11 0
**AGENTÓW potrzeba. Cennik darmo i opłatnie**

# Nowość ze Wschodu!
## Nowość!

Donoszę uprzejmie, że przybyłem **do Krakowa** ze swym wschodnim **ogrodem-labiryntem** — i umieściłem go **nad Wisłą przy ulicy Zwierzynieckiej.** — Otwarty jest w co dzień od godziny 10-ej rano do 10-ej wieczór. — Jestto nowość w wysokim stopniu zajmująca tak małych jak i dorosłych, a wszędzie, gdzie się tylko zjawiła, zyskiwała poklask i zwiedzały ją dostojne i najdostojniejsze osoby.

**Wstęp dla dorosłych 20 ct; dla dzieci i dla wojskowych 10 ct.** 624 1 3

Do licznego odwiedzania zaprasza uprzejmie

**Dyrekcya.**

# Cukiernia Warszawska
**w Krakowie przy placu Dominikańskim L. 3,**
poleca
**Ciasta, Cukry, Herbatniki, Wódki, Likiery, Koniaki, Kawy, Herbatę i Czokoladę.**

**Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby w zakres cukiernictwa wchodzące.**

Poleca również **najnowsze Torty Kremowe w różnych gatunkach i smakach**, jakoteż przy nadchodzących Świętach Wielkanocnych: **Baranki, Pisanki** po możliwie najniższych cenach. **Baby podolskie, Mazurki krakowskie, Serniki. Przekładańce z komfiturami i z masami**, ręcząc za staranne i punktualne wykonanie.

Torciki po 50 centów, codziennie świeże, ubrane, w różnych gatunkach. 589 3 6

**Bardzo praktyczny w podróży. — Niezbędny po krótkiem używaniu.**
**Przez władze sanitarne badany.**
(Świadectwo: Wiedeń, 3 lipca 1897 r.)

# Sarg's Kalodont

najlepszy i najtańszy
## środek do czyszczenia zębów.

Samo płukanie ust wodą do zębów lub do ust, nie wystarcza do zupełnego oczyszczenia zębów. Do tego użycie **środka do czyszczenia zębów** jest koniecznie potrzebne. 1822 3 4

**Dostać można wszędzie.**

## Dyrekcya Zakładów fabrycznych
FIRMY
# „MAURYCY BARUCH“
## w Podgórzu

poleca najuprzejmiej na nadchodzący **sezon budowlany** znane z dobroci swe wyroby, różne gatunki cegieł, a w szczególności **Cegłę** formową, podwójnie prasowaną, ręczną, ogniotrwałą, fasadową i t. d.

**Dachówkę szwajcarską patentowaną** zaliczoną do jednych z najlepszych i najtrwalszych.

**Piece i kominki kaflowe,** formowe w różnych kolorach, oraz **białe gładkie,** odznaczające się wyborową glazurą, praktyczną konstrukcyą wewnętrzną, przy dodaniu w najlepszym gatunku okucia żelaznego.

**Ceny fabryczne, bardzo umiarkowane.** 579 2 4

# Jedzcie
**na śniadanie**
**na obiad**
**na wieczerzę**
# Quäker Oats



**najzdrowszy ameryk. wytwór z mąki owsianej.** Bardzo **pożywny** (16% białka), **tani**; do rosołu i zapraw nie potrzeba tak zwanej przysmażki, bardzo smaczne leguminy; **prędko można przyrządzić.**

**Dla dzieci i chorych na żołądek przez lekarzy polecany.**

W kartonach po 9 ct., 18 ct., 32 ct. dostać można we wszystkich handlach korzen. i łakoci, oraz w drogueryach.

**Quäker Oats** sprzedaje się tylko w **oryginalnych kartonach** ze znakiem ochronnym, jak obok. — Nie przyjmować żadnych innych lichych **naśladowań.**

269 26 27

W **Krakowie** sprzedają:
A. Hawełka, Rynek główny,
J. Wenzel, „ „
Szarski i Syn, „ „
E. Klimek, „ „
W. Leśniowski, „ „
J. Kuczmierczyk i Brzeziński, ul. ś. Anny,
J. Wojciechowski, ul. Szewska,
L. Sykutowski, „ „
J. Ekler, ul. Karmelicka,
Józef Pułczyński, ul. Długa,
Związek handlowy Kółek rolniczych,
Józef Landau, Plac Szczepański,
A. Frass, ul. Grodzka,
Henryk Fuglewicz, ul. Floryańska,
F. Eisenberger, „ „
A. Liebeskind, „ „
J. Kempler, ul. Szpitalna,
A. Zegadłowicz, Mały Rynek,
A. Rudziński, „ „
Marya Madejska, „ „
Jakób Süsskind, „ „
Maurycy Finker, Stradom,
M. H. Dallet, „
S. E. Löfler przy moście podgórskim;
w **Podgórzu:** W. Mikuszewski,
„ Jakób Piekło,
„ J. Bieńkowski,
„ H. Wasserberger;
w **Myślenicach:** Kółko Rolnicze,
w **Tarnowie:** Tadeusz Scharff,
w **Oświęcimie:** Józef Mozer,
w **Kętach:** Fox,
w **Andrychowie:** J. Schnitzer,
w **Żywcu:** H. Paraskiewicz
w **Wadowicach:** K. Homme.

**Skład główny: G. Lazar i M. Czerwiński w Krakowie, ul. Floryańska.**

ZAKŁAD JUBILERSKI
# B. Armatowicza
**(Rynek główny Nr. 17 w Krakowie)**
poleca swój Magazyn wyrobów
## złotych i srebrnych.

Przyjmuje wszelkie zamówienia na **wyprawy ślubne.** — Uskutecznia zamiany i reparacye po **cenach umiarkowanych.** 56 30 52

**Srebro chińskie po cenach fabrycznych.**

## Wagon 10.000 kg. czyli 120 hektolitrów
**najlepszego wapna krakowskiego**
sprzedaje po **60** zł. loco Kraków
# JAKÓB BETTER
**właściciel składu materyałów budowlanych i fabryki wyrobów betonow.**
**w Krakowie, ulica św. Jana Nr. 8.** 451 10 15

# Wiedeńskie panie zawdzięczają swą piękność



w pierwszej linii używaniu **najprzyjemniejszej, najskuteczniejszej i najsłynniejszej**

## Oryginalnej Pasty Pompadour,

wynalezionej przez ś. p. Dr. med. **A. Rixa.** Ten środek piękności po użyciu go wywołuje **żywy, świeży kolor twarzy, olśniewająco piękną, zmarszczek pozbawioną cerę** nawet do najpóźniejszego wieku, usuwa, za co się ręczy **(i w przeciwnym razie zwraca pieniądze),** piegi, plamy wątrobiane, ślady ospy, **trądziki, czerwoność,** wszelkie nieczystości skóry; używają go już od lat 40 **najdostojniejsze osoby, artyści i t. d.,** jak tego dowodzą świadectwa i podziękowania, które można przeglądać. Dowodem dobroci i nieszkodliwości tego środka piękności jest jego **40-letnie istnienie,** podczas którego pojawiły się i znikły tysiące tego rodzaju środków. Cena słoika na 6 miesięcy złr. 1·50. Słoiki na próbę po 60 ct. 406 6 26

## Mleko Pompadour

nadaje skórze natychmiast białość mleka, która nie znika z twarzy nawet po umyciu. Orygin. flakon złr. 1·50. Mydło Pompadour 30 ct. Puder Pompadour różowy, kremowy, biały złr. 1·25. Zwrócić się z zaufaniem do **Rix Dr. Wtwe. Söhne (Anton Rix & Bruder),** którzy jedynie wyrabiają prawdziwe wytwory Dra Rixa, w **Wiedniu, Praterstr. 16.** Przy kupnie przyjmować tylko plombowane pakiety. — We **Lwowie** ma **S. Rucker.**

# Atramenty Leonhardiego.




Osobliwość: jedynie prawdziwy
## Atrament antracenowy.

**Najlepszy** do ksiąg, aktów, dokumentów i pism wszelkiego rodzaju.

**Kolorowe atramenty, atrament do autografów, atrament do hektografów, płynne tusze** dla inżynierów i szkół; **proszek atramentowy i wyciąg, farby do stempli, farby do druków, dających się kopiować, wyroby** do znaczenia bielizny, **płynny klej i guma. Syndetykon.**

**Eau de Labarraque**
(do niszczenia atramentu).

**Lak do pieczętowania i opłatki.**

## AUG. LEONHARDI
**Bodenbach (Podmokre) n. Łabą.**

Dostać można prawie w każdym handlu z przyborami do pisania w kraju i za granicą.

Znak ochronny. Prawnie chroniony. 472 3 13

# MIGDAŁOWE OTRĘBY
## Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM

działają na skóre nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą swieżość. Zastępują zupełnie mydła i puder.

WYŁĄCZNY WYRÓB
**A. Motsch & Co**
W WIEDNIU I. LUGECK №3.
na prowincyji w większych magarynach parfumeryi.

5 3 15

# Krople żołądkowe
aptekarza **C. BRADEGO**
(dawniej **Maryacelskie krople żołądkowe**)
wyrabiane **w aptece „zum König von Ungarn“**
**C. Bradego w Wiedniu, I., Fleischmarkt 1,**
dawniej **aptekarza „pod Aniołem stróżem“ w Kromieryżu,**




Marka ochronna.

od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek podczas zboczeń w trawieniu.

## KROPLE ŻOŁĄDKOWE
aptekarza **C. Bradego**
(dawniej **Maryacelskie krople żołądkowe**)

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Maryacelskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis *C. Brady.*

Składniki są podane.

**Cena flaszki 40 ct., podwójnej flaszki 70 ct.**

Nie mogę się powstrzymać od ponownego zwrócenia uwagi na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane. Przy kupnie należy więc uważać na powyższy znak ochronny **z podpisem C. Brady** i wyrobów, które nie mają powyższego znaku ochronnego i **podpisu C. Brady,** nie przyjmować, gdyż są nieprawdziwe.

**Prawdziwe** na składzie mają **w Krakowie:** Ig. Lesikowski, apt. na Kleparzu, F. Gralewskiego spadk., apt., H. Heller, apt., Karol Jahr, droguerya, G. Ottowski, apt., Wiktor Redyk, apt., M. Proń, aptek., Rosenberg, aptek., Fr. Ks. Mikucki, aptek., Konstanty Wiszniewski, aptek.; **w Andrychowie:** Am. Mironowicz, aptek.; **w Bochni:** Alfred R. Weiss, apt.; **w Chrzanowie:** Sporysz, apt.; **w Dobczycach:** J. Biliński, apt.; **w Grybowie:** J. Kordecki, apt.; **w Jaworznie:** A. Jeleń, apt.; **w Kętach:** Eustachy Sokalski, apt.; **w Limanowy:** H. A. Zubrzycki, apt.; **w Lipniku:** Aug. Fuchs, apt.; **w Milówce:** Reisner, apt.; **w Myślenicach:** Wład. Gumiński, apt.; **w Oświęcimie:** A. Polaszek, apt.; **w Rzeszowie:** Ant. Karpiński, apt., W. Kalinowski, apt.; **w Starym Sączu:** Juliusz Fijałkowski, apt.; **w Nowym Sączu:** Jakubowski, apt., Wiktor Filipek, apt.; **w Suchy:** C. Czernicki apt.; **w Wieliczce:** Bruno Miczyński, apt.; **w Zakopanem:** Ferd. Tabeau, apt.; **w Żywcu:** L. Graff, apt., J. Herdliczka, apt. 216 19 24

**Osoba** w średnim wieku, uzdolniona w szyciu ubrań dziecięcych, poszukuje obowiązku bony lub panny służącej. Zgłoszenia pod **565** przyjmuje Administracya „N. Reformy.“ 565 3 3

# WĘGIEL KAMIENNY i koks

**najtańszy i najlepszy, w całych wagonach, sprzedaje Dom komisowy i spedycyjny Menderera w Przemyślu.** 258 20 104

## DO SPRZEDANIA:

**Duży plac,** w części zabudowany, zdatny na fabrykę i składy przy stacyi Łobzów przy Krakowie; **Maszyna parowa** 12-konna z transmisyą itd.; **Automat na zapałki; Piramida** z wystawy przemysłowej w Poznaniu; **Mimeograf Edisona; Maszyna do pisania** i inne kancelaryjne drobiazgi, oraz **2000 złr.** należności książkowych z wyrokami; wszystko niżej połowy wartości do odstąpienia. Zapytania pisemne pod adres.: **Fabryka „Światło“ w Krakowie.** 547 5 8

## Piekarnia wiejska
**w Krakowie, ulica Krowoderska Nr. 130,**

ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że chleby wszelkiego rodzaju z powyższej piekarni pochodzące, opatrzone są zawsze marką ochronną a to dlatego, aby zapobiedz podrabianiu.

Sprzedaż tego pieczywa znajduje się wszędzie tam, gdzie są wywieszone napisy z powyższą marką ochronną. 482 5 6

Z poważaniem **Zarząd.**

HUMPOLECKI
# SKŁAD SUKNA
i letnich pakłaków (lodenów),
**damskich lodenów,**
MODNYCH
MATERYJ NA SUKNIE,
**na zarzutki i haweloki**
z czystej wełny owczej
**po cenach niskich**
POLECA 550 4 10
# Karol Kocian
handel sukienniczy w Humpolcu
**(Czechy).**
Próbki do przejrzenia wysyła opłatnie.

# Patenty na wynalazki
63 wyrabia i zużytkowuje 44 52
**inż. Kazimierz Ossowski**
międzynarod. biuro patentowe
**Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.**

Ochronna marka:
*Kotwica.*
## Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze,

uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego

**powszechnie ulubionego środka domowego**

należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką **„Kotwicą“** z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.**

**Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.**

41 25 37

**Wspaniała okolica alpejska.** — Położenie w zaciszu. — Wyborne powietrze. — 500 metrów nad pow. morza.

**Fizykalno-dyetetyczny zakład wodoleczniczy** 422 4 20
# Fürstenhof
**Kapfenberg (Styrya),**
**modnie urządzony dom kąpielowy z salami do mechanicznej szwedz. gimnastyki leczniczej.**

Sezon letni od 1 maja do 31 października. — Ceny umiarkowane. — Prospekty za darmo i opłatnie. Właściciel **Piotr Schwarz.** Lekarz kierujący **Dr. Raoul Ritter von Wolf.**

NAJLEPSZE HYGIENICZNE
# Towary Gumowe
do celów sanitarnych
polecają 401 6 0
## Reim i Spółka
**w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.**
Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

## Skład papieru Kazimierza Bauma

**w Krakowie,** z powodu stanu zdrowia właściciela, **poszukuje wspólnika fachowego z małym kapitałem.** 606 2 3

# Landauer

w dobrym stanie, na cztery osoby, jest do sprzedania. — Wiadomość: **Marcin Chwastek, Krowodrza Nr. 74.** 599 2 3

# NASIONA

**buraków pastewnych** we wszystkich gatunkach — **marchwi pastewnej olbrzymiej**, oraz **nasiona ogrodowe i warzywne,** wszystkie świeże z gwarancyą kiełkowania, już otrzymał i poleca 552 4 4

## handel Edwarda Fuchsa
**w Krakowie,**
zaś **świeża kukurudza amerykań.**
**„koński ząb“**
nadejdzie w połowie kwietnia b. r.

**Na Post!**
## Handlowa Spółka rybacka „Union“
**w Krakowie, ulica Rybaki**
pod Zamkiem, 549 70 0
obok Towarzystwa wioślarskiego,

**Ceny targowe:**

**Karpie** przednie, poniżej kilogr., 1 ko 68 ct.
„ „ kilogr. 1 „ 75 „
„ „ powyżej 1 „ 85 „
**Szczupaki** żywe . . 1 „ od złr 1·10 do 1·50
**Brzany** i **Liny** . . 1 ko 85 ct.
**Sandacz** bity . . 1 „ 75 „
**Łosoś** na zamów. świeżo bity 1 ko od złr. 1·40 do 2·—
„ w maryṅacie w beczułkach 5-ko. 1 ko złr. 3·—
**Sum** w barył. „ 1 „ „ 2·50
**Liny** duże . . . 1 „ „ 1·20

Wszelkie zamówienia pocztą uskutecznia się odwrotnie.

**Na Post!** Na Post! Na Post!

# ANTONI SCHULZ
**w Krakowie, ul. Szewska, L. 18,**
poleca swe **dobre** i **naturalne**
## Oedenburskie Wina

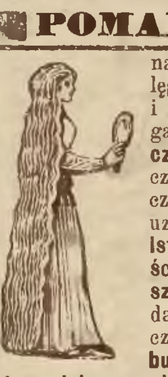
białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka,
czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka.

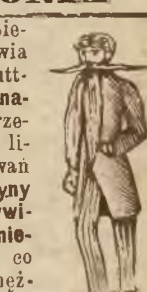
**W beczkach znacznie taniej.**
485 10 12

## Chcesz zarobić na pieniądze?

To prześlij swój adres pod lit. **B. 300** do **Louis Wolff's** Annonc.-Exped., **Lipsk.** 107 4 12

## POMADA PHÖNIX





na wystawie dla pielęgnowania zdrowia i chorych w Stuttgarcie 1890 r. **odznaczona**, podług orzeczenia lekarzy i licznych podziękowań uznana jest za **jedyny istniejący, rzeczywiście skuteczny, a nieszkodliwy środek,** co daje damom i mężczyznom **wspaniałe i bujne włosy, a zapobiega ich wypadaniu i tworzeniu się łupieżu.** Także zupełnie młodym mężczyznom daje **silne,** okazałe wąsy. Poręczenie za skutek i nieszkodliwość. Cena słoika 80 ct., z przesyłką poczt. lub za zaliczką 90 ct. 558 2 13

**K. Hoppe, Wiedeń, XV., Pouthongasse 3.**



**Matki! Nim** kupicie wózek dziecięcy, przejrzyjcie lub każcie sobie przysłać za darmo i opłatnie ilustrowany cennik nowych, hygienicznych wózków, do siedzenia i leżenia dających się ustawić oraz rozebrać i wymyć, jakie wyrabia

**L. BAUMANN,** c. k. właściciel przywileju, **Wien, VI., Millergasse 6.**

Ostrzega się przed kupowaniem lichych naśladownictw. Wózek prawdziwym jest tylko wtedy, jeżeli na jego dnie z drzewa wypalony jest taki znak ochronny, jak tu obok. 448 3 0

**Skład w Krakowie: M. Niemetz, Sukiennice 30.**



# Patent wszechświatowy.
## Podeszwy z zakładkami asbestowemi.

Nowy wynalazek, który jako wynik żmudnych prób i wielkich usiłowań powołany jest do tego, aby jeden z najważniejszych organów ciała ludzkiego, tj. **nogę** stale utrzymać zdrowo, zapobiega **transpiracyi, odgniotkom, twardnieniu skóry, odmrożeniu, wzdymkom, poceniu się nóg** i chroni je zawsze od **zimna i wilgoci,** a po krótkiem noszeniu sprawia **ułatwienie w chodzie** u tego, który nosi obuwie o podeszwach z **patentowanemi asbestowemi zakładkami doktora Hogyes'a.** 439 13 20

Cena pary **1 złr. 20 ct.** czyli **2 marki.**

Wysyłka tylko za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. — Prospekty, podziękowania i wyjaśnienia zadarmo i opłatnie. — Główny skład w **Budapeszcie. Węgierska fabryka obuwia (Ungarische Schuhfabrik) Budapest, VI., Epreskertgasse Nr. 35.**

**Poszukuje się odsprzedających.**

**Pora wiosenna 1898 roku.**

**Dom towarów modnych**

# D. LESSNER

**w Wiedniu, VI., Mariahilferstrasse Nr. 81—83.**

**Niezmiernie wielki wybór w materyach mody!**

**Najlepsze, najdoskonalsze jakości!**

**Ceny najniższe, bez żadnej konkurencyi!**

**Najsłynniejszy skład w całej monarchii!**

(Założony w r. 1874).

**Największy i pierwszy dom wysyłkowy.**

**Nowości!**

**Materye wełniane** od **30** ct. do złr. **3·60**.
**Materye jedwabne** od **65** ct. wzwyż.
**Lewantyna,** niepełznąca, od **14** ct. do **32** ct.
**Najświeższy, powabny, angielski, najlepszy zefir,** od **19** ct. do **52** ct.
**Najlepszy zefir jedwabny** od złr. **1·15** do złr. **1·45.**
**Powabny, francuski batyst,** od **42** ct. do **85** ct.
**Pierwszej jakości satyna atłasowa 30** ct. i **52** ct. i t. d.
**Piki** i **batyst przeźroczysty** w licznych wykonaniach.
**Barwne nowości écru** we wspaniałych wykonaniach.
**Jedwab surowy, imit. rzucików,** metr **45** ct.
**Jedwab surowy,** metr od **85** ct. wzwyż.
**Tyrolski loden** (pakłak), 120 cm. szeroki, metr **75** ct., złr. **1·30,** i **osobliwości** na **bluzki dla turystów** i **koszule** w niezliczonych odmianach.

Na prowincyę **zbiory próbek** i bardzo obfite **dzienniki mód** (obejmujące wszystkie nowości, jakie są na składzie) na żądanie zadarmo i opłatnie: 569 3 3

---

## Chłopiec zamiejscowy

zostanie przyjęty jako **praktykant** do handlu galanteryjnego i norymberskiego **Eug. Smidowicza, Kraków, Sukiennice.** 604 2 3

---

**Założony w r. 1806**

## HANDEL WIN

pod firmą

## J. Gralewski

**w Krakowie, ul. Grodzka, 44,**

utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę syrmińską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości **po cenach umiarkowanych.**

Składy transitowe dla prowincyi przy **ul. Kanoniczej, l. 20, ul. Brackiej. 13. i ul Stolarskiej, L. 5.** 567 2 8

**Cenniki bezpłatnie.**

---

## Piękność niezawodna

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą **W Krakowie** skład J. Wiśniewski, Szadom 7 drogueryа; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ul Hetmańska 4; **w Tarnowie:** Władysław Br[illegible] skład materyałów; **w Bocuni:** Jan [illegible]nnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „K[illegible] Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi". **Słoik 60 centów.** 75 31 0

---

## C. k. uprz. Browar parowy

**w Tenczynku,**

poczta Krzeszowice,

wysyła koleją na prowincyę w skrzynkach po 25 lub 50 butelek:

**Piwo eksportowe** znakomite, wystałe, oraz **Porter krajowy** na sposób angielski wyrabiany,

i prosi o rychłe świąteczne zamówienia.

---

## Fabryka wódek polskich

w c. k. uprzyw. **Zakładach fabrycznych w Tenczynku** — poczta Krzeszowice — wysyła pocztą **opłatnie** do każdego urzędu pocztowego **za zaliczką 3 złr. trzy butelki,** a to wedle wyboru w każdym smaku:

**rosolis znakomity, likier najprzedniejszy, rum doskonały.**

Cena rozumie się wraz z opakowaniem i opłatą pocztową. 531 2 0

---

## Zastawione losy

wykupujemy **(po nadesłaniu nam listów zastawnych)** dla ich właścicieli, przyjmujemy je po **pełnym kursie** i przewyżkę **wypłacamy gotówką,** oraz — na życzenie — oddajemy **tesame losy z temisamemi seryami i numerami** na

**umiarkowane miesięczne raty**

tak, że właścicielowi pozostają wszystkie prawa **własności i gry,** jakie posiadał przedtem. Spłacanie procentów odpada zupełnie. W tensam sposób odkupujemy **oryginalne losy** oraz sprzedajemy je właścicielowi napowrót na **raty miesięczne.** Zlecenia wykonujemy ściśle, a na zapytania odpowiadamy **w języku polskim,** nic za to nie licząc. 532 3 8

**Dom bankowy i Kantor wymiany**

**Fischl & Bondy,**

**Praga, Przekopy 2 „Spinka."**

---

XVIII. Porządkowe Zwyczajne

## ZGROMADZENIE OGÓLNE

Członków

## Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie

„Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością"

odbędzie się

**za r. 1897 w Niedzielę dnia 17 Kwietnia 1898 r. o godz. 3 popołudniu w lokalach biurowych Towarzystwa przy ul. Szewskiej pod L. 16,**

o czem się strony interesowane zawiadamia.

**PORZĄDEK DZIENNY:**

1. Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Rady nadzorczej, wybór sekretarzy do spisania protokółu z tegoż Zgromadzenia, jakoteż wybór skrutatorów.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady Nadzorczej z czynności całorocznych i bilansu za rok 1897.
3. Wnioski Komisyi kontrolującej względem udzielenia Dyrekcyi absolutorium, uchwalenie wysokości dywidendy, wypłacić się mającej członkom.
4. Wybór 8 członków do Rady Nadzorczej z kadencyi r. 1895 i 1 członka z kadencyi r. 1896.

Bilans i sprawozdanie za r. 1897 przejrzeć można w biurze Towarzystwa Zaliczkowego. 623 1 2

Sekretarz: **St. Machniewicz.** Prezes: **Dr. Józef Kopff.**

---

**St. Birtus,** Kraków, A—P

Modele kapeluszy. Fasony. Wstążki. Kwiaty. Koronki. Parasolki.

A—B Kraków

Paski. Rękawiczki. Gorsety.

**St. Birtus.**

608 1 10

---

PIERWSZY NAJTAŃSZY SKŁAD

## Ubiorów Męskich i Dziecięcych

istniejący od roku 1850

## ALBERTA KOHNA

pierwszorzędnego krawca wiedeńskiego 484 8 20

**w Krakowie, ul. Grodzka L. 50, obok kościoła św. Piotra,**

poleca Szanownej Publiczności własnego wyrobu:

**ubrania marynarkowe, żakietowe,** oraz **zarzutki, haweloki, płaszcze itp.,** jak również **w wielkim wyborze**

**ubrania dziecięce.**

Utrzymuje zawsze na składzie materyały z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych i krajowych i wykonuje wszekie zamówienia podług najnow. żurnali w jak najkrótszym czasie.

**Ceny możliwie niskie.**

---

**Pora wiosenna i letnia 1898.**

## Prawdziwe berneńskie materye

**Odcinek 3·10 mtr. długi, na całkowite ubranie męskie wystarczający, kosztuje tylko**

**złr. 2·95, 3·70, 4·80 z dobrej**
**złr. 6·— z lepszej**
**złr. 7·75 z wybornej**
**złr. 9·— z bardzo wybornej**
**złr. 10·50 z przewybornej**

**prawdziwej wełny owczej.**

Odcinek na czarne ubranie salonowe **10 złr.** Materye na zarzutki, pakłaki (lodeny) dla turystów, wyborne czesanki (kamgarny) itd. itd., wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności fabryczny skład sukna

**Siegel-Imhof** w **Bernie** (Morawy).

**Próbki za darmo i opłatnie. Dostawa ściśle podług obranej próbki poręczona.**

**Korzyści dla prywatnych** odbiorców z zamawiania materyj **wprost** u powyższej firmy na **miejscu fabrycznem** są znaczne. 294 24 60

---

**Herbata z Brodów!**




Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

## HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego amatorom tejże poleca **handel**

## W. ADAMOWICZA

**w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 21 26 0

| | |
|---|---|
| 1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej | 1.40 |
| 1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak., najlepszej | 2.50 |
| 1 funt **„Imperial"** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu | 3.50 |
| 1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych | 1.20 |
| Znakomitej **Kawy „Ceylon"** franco 5 kilo | 9.50 |

**Herbata z Brodów!**

---

## NA „ŚWIĘTA WIELKANOCNE"

poleca

DOM HANDLOWY

## ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie

**Półgąski pomorskie, Rolady, Pasztety,**
**Szynki westfalskie, Pulardy i Kapłony styryjskie,**
**Wódki gdańskie, Likiery francuskie i holenderskie,**
**Wina szampańskie, najlepsze marki,**
**Smaczne Wina węgierskie stołowe.**

Przesyłki na prowincyę uskutecznia odwrotnie. 568 2 3

---



## W. Stachowicz

**krawiec**

cywilny i wojskowy

**w Krakowie, Rynek główny, L. 30,**

poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 514 6 10

## UNIFORMÓW

jakoteż **wszelkie artykuły dla c. i k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.**

**Ceny umiarkowane.**



---

## ZAKŁAD PIERWSZORZĘDNY

## i chemiczna Pralnia maszynowa

## Zygmunt Fluss

*Kraków, Wiedeń, Berno, Praga, Lwów, Czerniowce,*

**w Krakowie, w domu Wgo Chmurskiego, ul. św. Krzyża, 7.**

Pierwsze nagrody, najwyż. uznania za dobrą robotę. Honorowy krzyż w Brukseli, 10 wielkich medali: Paryż, Bruksela, St. Gilles, Berno, Aussig, Ołomuniec, Wiedeń, Wenecya 1894 r.

Berlin 1896. **!Na sezon!** Londyn 1897.

**wszelkiego rodzaju męskie i damskie suknie farbuje się, czyści chemicznie i odnawia w całości bez prucia wraz z podszewką i watowaniem. Połysk z ubrań kamgarowych usuwa się** według własnego, chemicznego postępowania (patent).

Polecam dalej Szanownej Publiczności moją, według najświeższych wymogów urządzoną:

## Pralnię chemiczną (Nettoyage français)

**ochronę przeciw chorobom zakaźnym**

dla męskiej, damskiej i dziecięcej garderoby, ubrań uniformowych, wojskowych i urzędniczych, toalet spacerowych, materyj na meble, pstrych i haftowanych chustek, kołder, parasolek, krawatek i lambrekinów.

## Specyalna farbiarnia à ressort

do sukien jedwabnych, kaszmirów, pluszy, aksamitów półwełnianych, bawełnianych. pasmanteryj i materyj dekoracyjnych w najmodniejszych, najlepszych kolorach,

**czyszczenie piór strusich.**

**Miejsca zamówień w większych miastach.**

SKŁAD FABRYCZNY DLA KRAKOWA i OKOLICY TYLKO:

**ul. św. Krzyża, Mikołajska, 7** (dom Wgo Chmurskiego).

**Pralnia maszynowa i parowa.**

Zamówienia z prowincyi wykonuje punktualnie. 457 5 5

---

**Księgarnia**

## S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca

dzieła naukowe pedagoga **Reussnera:**

## Najlepsza Metoda

**najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego** nauczenia się **języków obcych bez nauczyciela,** z objaśnieniami **wymowy** i z **kluczem** na końcu każdego dzieła:

**„Samouczek"** **Polsko-Niemiecki** kurs wstępny **(Elementarz)** po 15, 30, 52 ct.; kurs I-szy 90 ct., kurs II-gi złr. 2·30, komplet (oba kursa) 3 złr.

**„Samouczek"** **Polsko-Francuski,** kurs I-szy 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka Polsko-Francuska 10 zeszytów po 22 ct., na zaliczkę wysyła się tylko **20, 10** lub przynajmniej **6** zeszytów.

**„Samouczek"** **Polsko-Angielski** kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80, komplet złr. 2·62.

**Amerykański** **Przewodnik** z rozmówkami angielskiemi, wydanie II-gie znacznie powiększone, 75 ct. 215 11 13

**„Samouki Wielcy Ludzie"** tj. 33 życiorysy najsławniejszych ludzi, z 16 rycinami, złr. 1·20, w oprawie eleganckiej złr. 2·25.

**Petőfi Aleksander,** król poetów węgierskich, wieszcz nieśmiertelny, bożyszcz narodu madziarskiego, poeta nad poetami. Złr. 1·05, w oprawie eleganckiej złr. 1·80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

---

## KUCHNIA POLSKA

**wraz z kawiarnią**

**przy ulicy św. Anny L. 5**

poleca **śniadania, obiady i kolacye** czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

71 26 0 **Józef Bielawski.**

---

**30 dni próby.**
**5-letnia pisemna gwarancya.**

## WERTHEIMA

**MASZYNY DO SZYCIA.**

Uznane za znakomite **niesprawiające hałasu** maszyny do szycia dla gospodarstwa domowego i przemysłu.

**Wysoko-ramienna maszyna domowa złr. 35·50.**

**Każdą maszynę, która nie okaże się w czasie próby odpowiednią— przyjmuje się napowrót bez trudności.**



Nie mając ajentów, sprzedaję najlepsze wyroby o połowę taniej od cen zwykłych.

**Żądać cenników i wzorów szycia**

Wysyłka do wszystkich miejsc monarchii. **Opakowanie darmo.** 26 6 7

Dom rozsyłkowy maszyn do szycia

**Louis Strauss,**

Lieferant des k. k. Staatsbeamten-, Lehrerhaus-Eisenbahn- Beamten-Vereines etc.

**Wiedeń, IV., Margarethenstr. 12. y z.**

**Jedno z licznych uznań.**

Wysłana do mnie d. 11 września maszyna do szycia nadeszła tutaj nieuszkodzona i bardzo się mi podoba. Wspaniały zewnętrzny wygląd, piękny szew, cichy chód, a szczególnie niska cena wywołują u każdego zdziwienie i Pan będzie miał ztąd liczne zamówienia.

**Jaworów** (Galicya), 16 października 1896 r.
3 **Antonina Wiesenberg,** krawczyni.

---

Kilka sztuk **bardzo mało używanych** 523 5 0

## ROWERÓW

jest tanio do sprzedania **w Składzie maszyn do szycia i rowerów J. Iwanicklego następcy,** Kraków, Rynek gł. l. 25.

# BILANS

# Kasy Oszczędności miasta Podgórza

## za rok 1897 tj. pierwszy istnienia.

| Stan czynny | Waluty austr. | | Stan bierny | Waluty austr. | |
|---|---|---|---|---|---|
| | złr. | ct. | | złr. | ct. |
| Gotówka | 8.156 | 89½ | Wkładki | 231.970 | 80½ |
| Pożyczki hipoteczne | 51.106 | 73 | Dług Gminie miasta Podgórza | 4.000 | — |
| Weksle eskontowane | 173.165 | 46 | Depozyta w gotówce | 351 | 22 |
| Zaliczki na zastaw papierów wartościowych | 786 | — | Odsetki wchodzące na rok 1898 | 1.605 | 65 |
| Lokacye | 208 | 12 | Kaucye służbowe | 2.700 | — |
| Zaliczki na płace | 185 | — | Saldo zysk | 123 | 60 |
| Meble i urządzenia biur | 1.946 | 13 | | | |
| Koszta organizacyi | 2.188 | 51 | | | |
| Koszta prawne | 4 | — | | | |
| Bank Austro-węgierski | 300 | — | | | |
| Odsetki zaległe | 4 | 43 | | | |
| Kaucye służbowe | 2.700 | — | | | |
| | 240.751 | 27½ | | 240.751 | 27½ |

**Podgórze,** dnia 31 grudnia 1897 r.

## Dyrekcya:

**Jakób Ferber. Franciszek Maryjewski. Władysław Markwiczyński.** 610

Kasa Oszczędności płaci od wkładek 4½%. — Podatek rentowy pokrywa z własnych funduszów.